

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

36. posiedzenia, I. sesji VIII. peryodu Sejmu galicyjskiego
z dnia 17. października 1903.

T R E Ś Ć.

Spis petycyj. Głos p. Ostapczuka na poparcie poszczególnych petycji.

Interpelacya p. Szweda w sprawie zaprowadzenia sądów rozjemczych lub sądów pokoju.

Interpelacya p. M. Urbańskiego w sprawie kolei Cisna-Strzyłki.

Interpelacya p. Kramarczyka w sprawie uciążliwości doznawanych przez gm. Rzeki z powodu nieuregulowanych serwitutów.

Wniosek p. Kramarczyka o utworzenie stałego funduszu na zapomogi ludności dotkniętej klęskami elementarnymi.

Interpelacya p. Krempy w sprawie zarządu gminy Wola batorska pow. bocheńskiego.

Interpelacya p. Bojki o nadużyciach żandarmeryi rosyjskiej w powiatach pogranicznych terytorium galicyjskiego.

Pierwsze czytanie wniosku p. Milewskiego w przedmiocie ułatwienia taniego kredytu dla zbudowania zbiorników naftowych.

Pierwsze czytanie wniosku p. Potoczka w sprawie polepszenia bytu księży wikarych.

Pierwsze czytanie wniosku p. Szajera o zaprowadzenie opłat krajowych od przedmiotów zbytkowych.

Pierwsze czytanie wniosku p. Szajera o założenie szkoły rolniczej w powiecie Rzeszowskim.

Sprawozdanie komisji bankowej o zamknięciach rachunkowych gal. Kasy Oszczędności za lata 1901 i 1902. Rozprawa nad tem, Głosy pp. Wład. Wikt. Czaykowskiego z dodatkową poprawką, Stapińskiego, Niezabitowskiego i sprawozdawcy p. Abrahamowicza. Przyjęcie wniosków komisji z dodatkiem p. Wład. Wikt. Czaykowskiego.

Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku p. Cieleckiego w przedmiocie założenia kosztem kraju jednego seminarjum nauczycielskiego z kierunkiem rolniczym. Rozprawa nad tem, Głos p. Barwińskiego i sprawozdawcy p. Cieleckiego. W specjalnej rozprawie przyjęcie I. punktu wniosku komisji. Głos p. Romanowicza i sprawozdawcy do II. punktu wniosku komisji. Przy głosowaniu skonstatowanie braku kompletu w Izbie i zamknięcie posiedzenia.

Wniosek p. Viviena o utworzenia przy Wydziałach powiatowych bezpłatnych biur pomocy prawnej dla ludności włościańskiej i małomieszkańskiej.

Interpelacya p. Potoczka w sprawie regulacyi Dunajca narażającej ludność na szkody.

Interpelacya p. Gnoińskiego Jana o wymierzaniu dodatków gminnych do podatku zarobkowego od przedsiębiorstw przemysłowych prowadzonych na obszarach dworskich.

Porządek dzienny 37 posiedzenia.

(Początek posiedzenia o godzinie 10. minut
40. przed południem).

Przewodniczący JE. Stanisław hr. **Badeni**, Marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu Radca dworu
Włodzimierz hr. **Łoś**, komisarz rządowy.

Sekretarze: Ks. Teodor **Bohaczewski**,
Kazimierz **Lubomirski**, Stanisław **Myciel-
ski**, Mieczysław **Urbański**.

Obecnych posłów 127.

Marszałek. Sejm w komplecie, posie-
dzenie otwieram. Protokół 34 posiedzenia
jest przyjęty, ponieważ nie wniesiono prze-
ciw niemu żadnych zarzutów; protokół 35
posiedzenia złożony jest w biurze marszał-
kowskiem do przejrzania.

Proszę o odczytanie spisu petycyi.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Spis petycyi wniesionych po dzień 17.
października 1903.

2291. L. s. 3203. Gmina Zbaraża p. p. Osta-
puczka o odpisanie pożyczki, udzielo-
nej na budowę szkoły — do kom. bu-
dżetowej.

Marszałek. Do tej petycyi zażądał
głosu p. Ostapczuk. Udzielam mu głosu.

P. Ostapczuk: Wysokij Sojme!

Hromada mista Zbaraża wnesła petycy-
ju do Wysokoho Sojmu w sprawie budowy
szkoły, a wzhladno w sprawi kosztii budo-
wy sej szkoły, kotri wynosiat 120.000 koron.
Sia szkoła musyła buty budowana piśla
skaziwki i planiw Rady szkolnoj krajowej, a
szczu dalsze, hromada musyła zakupyty plac
pid siu szkołu, kotryj kosztowaw 12.000 ko-
ron, razem otże szkoła sia kosztuje 132000
koron. Hromada mista Zbaraża ne majuczy
żadnych dochodiw, bo wsio operaje sia na
procentach, dodatkach wid podatkiw ne jest
nyni w stani zapłatyty sich kosztiiw. Wpraw-
di Rada szkolna krajewa dała 20.000 sub-
wencyi, jak se nazywajut, zasiłku i udiłyła
24.000 koron bezprocentowej pożyczki, ale
pożyczka sia maje buty stiahnena w 12 ra-
tach. Otże hromada prosyt o darowanie sej
pożyczki bezprocentowej. Ja bohato ne maju,
szczu howoryty, bo petycja sia howoryt sama
za sebe, ja mohu łysze stwerdyty prawdy-
wist sych faktiwi i poperajuczy jeju horia-
czo proszu o prychnyne pryniatie a pid
wzhladom formalnym o widostanie do komi-
syi budżetowoji.

Marszałek. P. Ostapczuk stawia wnio-
sek odesłania petycyi tej do komisji bu-
dżetowej, podczas gdy biuro przydzieliło ją
do komisji szkolnej.

Czy żąda kto głosu? (Nikt), Gdy
nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta
przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje
ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Wię-
kszość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie spisu dalszych pe-
tycyi.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

2292. L. s. 3204. Tow. „**Ruska Ochronka**“
we Lwowie pp. Barwińskiego o zapo-
mogę — do kom. budżetowej.

2293. L. s. 3205. Szczepanik Antoni emeryt.
naucz. w Nowym Sączu pp. Potoczka
o podwyższenie emerytury — do kom.
szkolnej.

2294. L. s. 3206. Gmina Klimkowce powiat
Zbaraż pp. Oleśnickiego o usunięcie
tamtejszego naczelnika gminy — do
kom. petycyjnej.

2295. L. s. 3207. Wydział powiatowy
w Nadwórnej pp. Mandyczewskiego
w sprawie pożyczki na cele drogowe —
do kom. drogowej.

2296. L. s. 3208. Oddział c. k. galic. Tow.
gospodar. w Samborze pp. Sozańskiego
o podwyższenie subwencyi krajowej
na cele kultury krajowej i chowu koni
— do kom. drogowej.

2297. L. s. 3209. Członkowie gminy Strutyn
niżny pow. Dolina, pp. Bohaczewskiego
w sprawie nadużyć tamtejszego wójta
Jurka Diducha — do kom. petycyjnej.

2298. L. s. 3210. Grono nauczycieli i nau-
czycielek w Białej pp. Maryewskiego o
polepszenie bytu — do kom. szkol-
nej.

2299. L. s. 3211. Lewicki Leon emer. naucz.
i stroiciel fortepianów, we Lwowie pp.
Bojkę o bezprocentową pożyczkę na
cel przemysłowy — do kom. przemy-
słowej.

2300. K. s. 3212. Zarząd kołomyjskiego Od-
działu gal. Tow. pszczelniczko-ogrodni-
czego w Kołomyi pp. Witosławskiego
o subwencyę — do kom. budżetowej.

2301. L. s. 3213. Wydział Pow. w Śniaty-
nie pp. Moysę o pokrycie niedoboru,
wynikłego z budowy szpitala, z fundu-
szów krajowych — do kom. sanitarnej.

2302. L. s. 3214. Rzerzycki Julian, dyeta-
ryasz Wydziału kraj. pp. W. Dziedu-
szyckiego o stałe zaopatrzenie — do
kom. budżetowej.

2303. L. s. 3215. Urbańska Edmundyna sie-
rota po wicedyrektorze, Oddziału ra-
chunkowego Wydziału krajowego pp.

Niezabitowskiego o subwencję — do kom. budżetowej.

2304. L. s. 3216. Włościanie gminy Lubiczko pow. Dąbrowa pp. Stapińskiego w sprawie niszczenia lasów — do kom. gospodarstwa krajowego.

2305. L. s. 3217. Tow. gimn. „Sokół” w Jarosławiu pp. Jahla o subwencję — do kom. budżetowej.

2306. L. s. 3218. Stow. sług katol. św. Zyty w Stanisławowie pp. T. Cieńskiego o zasiłek — do kom. budżetowej.

2307. L. s. 3223. Gmina Pieniążkowce pp. Bednarzkiego o zasiłek na dokończenie budowy kościółka — do kom. budżetowej.

2308. L. s. 3224. Mieszkańcy gminy Słotwiny pow. Żywiec, pp. Stapińskiego w sprawie drogi polnej wiodącej z Słotwiny do Godzieszki starej — do kom. drogowej.

2309. L. s. 3225. Petycje gmin przeciw włościom rentowym i biuram pośrednictwa pracy wniesione pp. Oleśnickiego: Mawkowice, Turylcz, Bortniki, Podfilipie, Dżurów, Romanówka i Jurkówka — do kom. biura pośrednictwa pracy.

2310. L. s. 3226. Petycje gmin wniesione pp. Oleśnickiego o uchwalenie nowej sejmowej ordynacji wyborczej: Mawkowice, Turylcz, Bortniki, Podfilipie, Dżurów, Jurkówka, i Romanówka — do kom. reformy wyborczej.

Marszałek. Proszę o odczytanie interpelacji i wniosku.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

Interpelacya

do

Wysokiego c. k. Rządu

Ustawą kraj. z d 6 marca 1875 Nr. 27 jest postanowiono, że w gminach 4000 ludności przenoszących, mają być ustanowione sądy rozjemcze, zaś w gminach mniejszych te sądy mogą być zaprowadzone.

Żważywszy, że wspomniane sądy rozjemcze są we wszystkich gminach bardzo pożądane, a ze względu na ich wydatną działalność i obronę ludu przed kosztownymi procesami — nader potrzebne, dlatego podpisani zapytują:

Czyli i kiedy Wysoki c. k. Rząd stosownie do uchwały Wys. Sejmu z dnia 18. marca 1899 zarządzi zmiany ustawy z dnia 21. września 1869 L. 150 i utworzy sądy pokoju w każdej gminie, rozszerzy kompe-

tencję gminnych urzędów rozjemczych — jak również uwolni od stempli wszystkie protokoły i ugody w tym celu sporządzone?

Lwów, dnia 15. października 1903.

Interpelant:

W. Szwed w. r.!

Kramarczyk, Huryk, Szponder, Bohaczewski, Oleśnicki, Potoczek, Ostapczuk, Bojko, Krem-pa, Cielecki, Stojalowski, Stapiński, Mogil-nicki, Żardecki.

Interpelacya

do

Wys. Wydziału krajowego

Na posiedzeniu z dnia 6 lipca 1901 powziął Wysoki Sejm następującą uchwałą:

„Wzywa się Wydział krajowy, aby rozpoczął studia tak pod względem technicznym, jak komercyjnym i finansowym, co do budowy kolei wąskotorowej z Cisny do Szryłek, dalej prowadził, swoim współdziałaniem poparł u Wys. c. k. Rządu starania konsorcjum o zrealizowanie powyższego projektu i pomoc finansową dla tejże kolei, a wyniki tych rokowań przedstawił ze swoimi wnioskami na najbliższej sesji sejmowej”.

Żważywszy, że od czasu powzięcia tej uchwały, upłynęły już przeszło dwa lata, podpisani zapytują, dlaczego Wydział krajowy nie przedstawił dotychczas wyników rokowań wraz z wnioskami swoimi Wysokiemu Sejmowi.

Lwów, dnia 16. października 1903.

Interpelant:

Mieczysław Urbański w. r.

Agopsowicz, Laskowski, Kramarczyk, Potoczek, Garapich, Zdz. Skrzyński, Czaykowski, W. Kraiński, Trzeciecki, Paygert, L. Cieński, Moysa, Witosławski, Dr. Czaykowski, M. Torosiewicz, Theodorowicz, Baworowski, Gorayski.

Interpelacya

do

Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego.

Gmina Rzeki, powiatu Wadowickiego posiadała prawo serwitutu od niepamiętnych czasów, wedle którego pobierała opał i ściół, z lasów dworskich, należących do własności Pana hr. Potockiego w Zatorze, gdy mniej więcej przed 40 laty nastąpiło uregulowanie

prawa serwitutu, więc ówczesna komisya serwitutowa bez żadnego przesłuchania interesowanych i zgody na to, oddzieliła z lasów dworskich na 320 interesowanych i uprawnionych tylko 52 morgi lasu i to jeszcze nie w tej samej, ale w drugiej gminie Sułkowiec.

Gmina Rzeki czując się tem samowolnem postępowaniem Rządu w swoich prawach pokrzywdzoną, nie chciała na żaden sposób wydzielonego jej kawałka lasu przyjąć w swój zarząd i dlatego c. k. Rząd oddał tę wydzieloną część Radzie powiatowej w Wadowicach, która też w swoją administracyę faktycznie odebrała, wbrew woli uprawnionych las ten w całości sprzedała, zaś uzyskaną gotówkę złożyła do kasy oszczędności, pozostawiając uprawnionych bez prawa serwitutu, a nawet i bez własności wydzielonej.

Z tytułu tegoż despotycznego postępowania c. k. Rządu wynikły koszta w kwocie 70 złr., które Rząd postanowił przymusowo ściągnąć, gdy jednak interesowani wzbraniłi się dobrowolnie owe koszta złożyć, natenczas c. k. Starostwo w Wadowicach nadesłało celem wyegzekwowania tejże kwoty 2 żołnierzy, którzy stali w tejsze gminie 30 dni, a gdy to nie odnosiło dla c. k. Rządu pożądanego skutku, naówczas przyjechał do tejsze gminy pan komisarz ze starostwa w Wadowicach z 3 żandarmami i przy pomocy owych dwóch żołnierzy rozpoczęto faktyczną egzekucyę, bo grabiono pod osłoną bagnatów cały dobytek i mienie każdego gospodarza bezwzględnie na to, jaka część byłaby w udziale przypadła na jednego zobowiązanego, wskutek czego nadzwyczajnego i nieusprawiedliwionego grabienia pokrzywdzeni doprowadzeni do ostatecznej ruiny, stawili opór wcale uzasadniony — lecz jakież dalsze skutki?

Pan komisarz Śliwiński odstąpiwszy na razie od egzekucyi, sprowadził na drugi dzień tj. 26. sierpnia 1872 roku całą kompanię piechoty, tj. 127 żołnierzy, których kazał rozkwatować po gminie i dawać kolejno śniadania obiady, kolacye itp. należności, otóż rozlokowane wojsko wskutek polecenia i wskazówek owego pana komisarza Śliwińskiego dopuszczano się na bezbronnej ludności najróżnorodniejszych uciążliwości i krzywd a pomiędzy innymi samowolnego grabienia bydła, trzody i sprzeczawania za bezcen na t. zw. leśniczówce, w Rzekach, a kto byłby się odważył, czy słowem czy czynnie bronić swej własności od nadużyć wojskowych, bywał w tej chwili aresztowany i jako buntownik do więzienia wtrącany, prócz tego starszyzna wojskowa prawie nadużywała w żądaniu podwód i forszpanów dla niczem nieuzasadnionych potrzeb, a to wszystko bez najmniejszego wynagrodzenia.

Nadużycia te trwały od dnia 26. sierpnia 1872 roku, do dnia 5 marca 1873 tj. 192 dni. W tym czasie ściągnięto nietylko owe koszta, o które się pierwotnie rozchodziło w kwocie 70 złr. ale i dalsze wynikiłe koszta z kwaterunku wojska w kwocie 4189 złr. gdy jednak c. k. Rząd policzył sobie za ów despotyczny kwaterunek wojska kwotę aż 10.349 złr. przeto pomimo tej nadzwyczajnej krzywdy i zniszczenia włościan gminy Rzeki, oraz ściągnięcia od niej kwoty 4.189 złr. postanowił ściągnąć na mocy dalszych praw swoich jeszcze kwotę 6.160 złr.

Zaś gmina Rzeki czując się kompletnie zrujnowaną oszacowała swoją szkodę na 22.167 złr. wreszcie zredukowaną na 18.238 złr 16 ct. a nie mogąc się nigdzie sprawiedliwości doprosić, wniosła w roku 1873 prośbę do Tronu o zwrócenie im niesprawiedliwie wyrażonej krzywdy, na prośbę tę otrzymała gmina Rzeki reskrypt, mocą którego c. k. Rząd obowiązany był zwrócić na pokrycie tychże szkód w kwocie 7000 złr. z reskryptem tym wedle twierdzenia dwóch jeszcze żyjących świadków, którzy wówczas stali na czele Zwierzchności gminnej udali się interesowani do c. k. Starostwa w Wadowicach i żądali wypłacenia im należnego odszkodowania, jednakże nie w tej sumie, jaką im c. k. Rząd przyznał, tj. 7000 złr. tylko żądali całej sumy w kwocie 18.234 złr. 16 ct. Z tego też powodn ówczesny c. k. starosta zadosyć ich żądaniu nie mógł uczynić i cała sprawa poszła w odwołkę i zapomnienie, ponieważ ale dalsze ludność gminy Rzeki domaga się ostatecznego załatwienia tejże nadzwyczajnie przykrej i rażącej krzywdy dlatego podpisani zapytują:

I. O ile jest prawdy na tem całym i nadzwyczajnie przykrem zdarzeniu przed laty 30 w gminie Rzekach.

II. Czem Wys. c. k. Rząd usprawiedliwi ówczesne owe nadzwyczajnie krzywdzące swoje postępowanie, by za 70 złr. spowodować straty i skrzywdzić uprawnionych na 18.000 złr. prócz tego drugie tyle za przymusowe zabranie serwitutu im przynależnego.

III. Dlaczego do obecnej chwili kwoty 7000 złr. przyznanej im jako odszkodowanie za kwaterunek wojska nie złożył na rzecz interesowanych do kasy oszczędności tak, jak to uczynił Wydział powiatowy wadowicki z kwotą za sprzedany las serwitutowy.

IV. Czy Wys. c. k. Rząd po dokładnem rozpatrzeniu i uznaniu nadzwyczajnego pokrzywdzenia tejże gminy nie byłby łaskaw i gotów ponowić dochodzenie w tejsze spra-

wie i przyznać im dzisiaj odpowiednie wynagrodzenie.

Lwów, dnia 15 października 1903.

Interpelant:

Kramarczyk w. r.

Krempa, Bojko, Szwed, Żardecki, Stojałowski, Stapiński, Szajer, Huryk, Szponder, Oleśnicki, Ostapczuk, Staruch, Cielecki, Mogilnicki.

Sekretarz p. Lubomirski (czyta):

W n i o s e k.

Zważywszy, że ustawa państwowa z dnia 12. lipca 1896. Dz. p. p. Nr. 118. o odpisywaniu podatku gruntowego z powodu uszkodzenia plonu wskutek wydarzeń żywiołowych, dla swego wadliwego tłumaczenia i w razie potrzeby zastosowania nie przynosi rolnikom żadnej korzyści;

zważywszy dalej, że klęski elementarne nawiedzają prawie co roku kraj nasz i narażają rolników naszych i wszystkich posiadaczy ziemskich na nieobliczone szkody i straty a rzeczony opust podatkowy nie stoi w żadnej mierze z odszkodowaniem strat, jakie każdy właściciel ziemi ponosić musi;

zważywszy wreszcie, że dla zapobieżenia tym klęskom co roku się powtarzającym nikt granicy położyć nie może, że te od czasu do czasu i tak powtarzać się będą, a fundusze tak rządowe, jako i krajowe w żadnej mierze na przyszłość strat tych pokryć nie potrafią, dlatego podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

I. Wzywa się c. k. Rząd, by ustawę państwową z dnia 12. lipca 1896, Dz. p. p. Nr. 118. w zastosowaniu dla kraju koronnego Galicyi w całości zniósł, a na to miejsce przyszedł z nową ustawą, wedle której każdy opodatkowany kontrybuent byłby obowiązany w podatku gruntowym płacić pewien procent od podatków stałych specjalnie na cel szkód elementarnych;

II. C. k. Rząd byłby obowiązany co roku bez względu na wynikłe szkody elementarne wstawiać do budżetu państwowego dla Galicyi pewien roczny ryczałt;

III. Tak samo Wydział krajowy do płacałby na ten cel z funduszków krajowych pewną stałą roczną kwotę odpowiadającą przynajmniej dzisiejszym udzielanych na ten cel bezzwrotnych zapomóg, w razie wydarzo-

nej klęski poszkodowany posiadacz gruntu, bez względu na jego rozmiar po sumieniem oszacowaniu szkody, otrzymałby z tego funduszu nie opust podatkowy, ale przynajmniej połowę faktycznej szkody, lub stosownie do wysokości istniejącego na ten cel funduszu zebranego.

We Lwowie, dnia 17. października 1903.

Wnioskodawca:

Kramarczyk w. r.

Potoczek, Szwed, Szponder, Wilczkiewicz Stapiński, Cielecki, Skołyśzewski, L. Cieński, M. Torosiewicz, Baworowski, Schnell, Teodorowicz, Urbański, Moysa, Gorayski, Garapich, Mogilnicki, Stojałowski, Sala, Bojko, Oleśnicki, Ostateczuk, Huryk, Krempa, Bohaczewski, Żardecki.

Interpelacya

posta Franciszka Krempe i Tow.

do

c. k. Rządu krajowego i do Wydziału krajowego w sprawie nieprawidłowości w gospodarce gminnej naczelnika gminy Wola Batorska.

Mieszkańcy gminy Wola Batorska położonej w powiecie Bocheńskim nie mają już od 4 lat z górą należytej Reprezentacyi gminnej, wszelkie zaś prośby i urgensy wnoszone do dotyczących Władz powiatowych i krajowych o zapobieżenie tej anarchii gminnej nie odnoszą żadnego skutku.

Przed czterema laty skończył się okres wyborczy dotychczasowej Rady gminnej w Woli Batorskiej, a jednak naczelnik gminy Karol Mazur urzęduje nadal rok dziesiąty ku wielkiej szkodzie gminy, która jest największą z pośród wsi w całym powiecie Bocheńskim.

Wybory do Rady gminnej były dwukrotnie przeprowadzane zawsze pod przeważnym wpływem dotychczasowego naczelnika i wypadały zawsze na korzyść tego naczelnika i jego najbliższej rodziny. W bieżącym roku zarzucili mieszkańcy gminy naczelnikowi Karolowi Mazurowi działanie na szkodę gminy, a w szczególności nienależytą kasowość i brak znacniejszych funduszków gminnych, które przeszły na prywatną własność naczelnika.

Po dłuższych staraniach i po wniesieniu prośby tak do JE. Marszałka kraju, jak i Namiestnika zdecydował się nareszcie

Wydział krajowy wezwać Wydział powiatowy w Bochni do zlustrowania gospodarki Zwierzchności gminnej w Woli Batorskiej.

Lustracja prowadzona jakby od niechcienia trwała z górą kwartał i wydała taki rezultat, że w kasie gminnej przez czas urzędowania Karola Mazura jako wójta brakło gotówką 1640 koron, a nadto okazało się, że tenże naczelnik bez uchwały Rady gminnej pobrał i dla siebie zatrzymał za paszporty i kartki od bydła kwotę 1286 koron. Wobec takiego wyniku lustracyi przypuszczają należało, że naczelnik gminy zostanie w urzędowaniu swoim zasuspendowany przynajmniej na tak długo, dopóki nie zostanie uchylona szkoda, jaką gmina z powodu złego urzędowania poniosła, tymczasem pomimo tego, iż fakta powyższe są tak c. k. Starostwu, jako też Wydziałowi powiatowemu w Bochni znane, nic takiego, co ustawa gminna nakazuje, nie uczyniono.

Deputaci gminy Wola Batorska byli już osobiście tak u JE. Namiestnika, jak i u JE. Marszałka, atoli i ta droga okazała się bezowocną i naczelnik ze szkodą gminy urzęduje dalej, mając sposobność do usuwania zbyt widocznych objawów swojej gospodarki.

Z uwagi, że tego rodzaju niedbalstwo dotyczących czynników nadzorujących prócz szkody na majątku gminy, przyniesie także z sobą brak ufności w dobrą wolę Władz przełożonych, zapytują interpelanci:

1) czy Wysokiemu rządowi krajowemu znane postępowanie c. k. Starostwa w Bochni w tej sprawie.

2) czy Wysoki Rząd nie uważa za stosowne wkroczyć w sprawę i polecić podwładnym organom energię i stosowanie przepisów ustawy.

3) czy Wysoki Wydział krajowy zasięgnął informacyi o tej od lat wielu wlokącej się sprawie w Wydziale powiatowym w Bochni.

4) czy Wydział krajowy nie uważa za potrzebne, ażeby dla dobra gminy i dla dobra publicznego naczelnik gminy Wola Batorska z urzędu swego w drodze dyscyplinarnej usunięty został.

Lwów, 16 października 1903.

Interpelujący
Franciszek Krempa w. r.

Bojko, Stapiński, Oleśnicki, Mogilnicki, Ochrymowicz, Huryk, Staruch, Szajer, Szponder, Barabasz, Szwed, Korol, Mazikiewicz, Barwiński.

Interpelacya

Posłów Jakóba Bojki i towarzyszy
do

Cesarsko-Królewskiego Komisarza Rządowego.

Dnia 10 lutego r. b. kilku włościan zgłosiło się do urzędu Kopyczyńskiego celem odebrania pakunków, przysłanych im ze Lwowa. Pakunki te zostały bezprawnie otwarte, a po znalezieniu w nich rosyjskich broszur agitacyjnych — skonfiskowane.

W kilka dni potem zjawili się u wzmiankowanych włościan komisarz starostwa Stroka i żandarm Majewski, którzy chcieli wydobyć od nich gwałtem zeznania, dla kogo przeznaczone były owe rosyjskie broszury. Włościanie na powyższą propozycję odpowiedzieli odmownie, skutkiem tego przytrzymano ich przez cały dzień w areszcie gminnym, a następnie zakuto w kajdany i odstawiono do starostwa w Husiatynie i tam trzymano 48 godzin. Do starostwa husiatyńskiego przybył nadgraniczny żandarm rosyjski i w obecności urzędnika ze starostwa zachowywał się zupełnie, jak u siebie. Namawiał chłopów, by w jego asystencyi przeszli granicę i wskazali mu owego człowieka, do którego mieli zawieść broszurki. Włościanie odmówili.

W tym samym czasie aresztowano w Kopyczyńcach rosyjanina Nadieżdina, u którego znaleziono kilkanaście broszur rosyjskich socjalno-demokratycznych, po jednym egzemplarzu. Chciał się on przedostać do Rosyi, do czego miał zupełne prawo, jako stały mieszkaniec tego państwa. Starostwo husiatyńskie sprzeciwiło się tej podróży rosyjanina, aresztowało go i w drodze administracyjnej chciało oddać w ręce władz rosyjskich, czemu przeszkodziło tylko wdanie się w tę sprawę posła Daszyńskiego, który zwrócił się do Prezydenta Ministrów dra Koerbera. Aresztowanego odstawiono do sądu tarnopolskiego, gdzie mu wytoczono sprawę o zdradę stanu.

W krótko potem we Lwowie aresztowano rosyjskiego poddanego Maryana Górskiego, polaka, przy którym znaleziono kilka socjalno-demokratycznych broszur i listy. Górskiemu też wytoczono proces, który jednak został przerwany, dzięki interwencyi P. Prezydenta Ministrów.

Ludzi tych po kilku miesiącach więzienia wypuszczono, odstawiając ich do granicy Szwajcarskiej i wydalając z granic państwa Austriackiego na zawsze.

Dnia 28 czerwca b. r. w powiecie Borszczowskim w pobliżu miasteczka Skała, are-

szutowano rosyjskiego poddanego Rubena Diatkina obwiniając go o zamiar przewiezienia do Rosyi zakazanych w Rosyi książek. Aresztowanego przewieziono do tarnopolskiego więzienia dla połączenia jego sprawy z aresztowanymi poprzednio: Górskim i Nadejżdinem.

Do Diatkina przyjeżdżał żandarm rosyjski w celu badania go. Diatkinowi wytoczono proces o fałszywy meldunek, oskarżenia nie można było dowieść, gdyż Diatkin z nazwiska swego nie robił sekretu.

Jedyny zarzut przeciw niemu polegał na tem, że miał w swem posiadaniu cudzy paszport. Diatkina skazano na trzy dni aresztu po 4 tygodniach więzienia.

Dnia 8 lipca w okolicach Tarnobrzegu aresztowano rosyjskiego poddanego Zarubina, razem z obywatelem austriackim Januszem Szymberskim, tego ostatniego wkrótce wypuszczono, Zarubina więziono przez kilka tygodni pierwotnie w Tarnobrzegu, a następnie w Rzeszowie. Potem odstawiono go do Szwajcarskiej granicy. Areszt spowodowany był chęcią przeszkodzenia Zarubinowi przedostania się do Rosyi z kilkoma socjalno-demokratycznymi broszurami.

W Nr. 59 „Gazeta Narodowa“ ogłosiła urzędowy komunikat, omawiający rewizję i aresztowania z powodu kolportowania zakazanych książek do Rosyi.

Komunikat ten, zatytułowany „Nielegalne rozszerzanie broszur“ — brzmi:

„Sąd Tarnopolski wdrożył dochodzenia, które mają na celu wykrycie propagandy i położenie kresu przemyślaniam druków zabronionych. Jakie rozmiary miała propaganda rosyjskiej partyi w Rosyi, dalej, jaki zachodzi związek między galicyjską partyą ukraińsko-socjalistyczną, a pokrewnymi jej tajnymi komitetami w Rosyi“.

Fakty powyższe dowodzą, że władze policyjne w Galicyi okazują ogromną troskliwość o zabezpieczenie absolutyzmu w Rosyi od opozycji socjalno-demokratycznej rosyjskiej. Z komunikatu przytoczonego w „Gazecie Narodowej“ widać, że policya galicyjska chce badać rozmiary propagandy socjalistycznej w Rosyi. Oburzające też jest zjawienie się żandarmeryi rosyjskiej na terytorium austriackiem dla badania aresztowanych socjalistów rosyjskich.

Wobec tego podpisani zapytują cesarsko królewskiego Komisarza:

po pierwsze: Czy dopuszczalne jest, aby żandarmi rosyjscy na terytorium Galicyi prowadzili śledztwo, lub byli obecni przy

badaniu aresztowanych rosyjan w Galicyi przez władze tego kraju?

po wtóre: jakim prawem poddani rosyjscy, pomiędzy którymi zdarzają się i Polacy, bywają aresztowani w Galicyi za chęć przewiezienia do państwa rosyjskiego książek, które w państwie austriackiem nie były zakazane?

po trzecie; jakim prawem więzi się aresztowanych, poddanych rosyjskich przez całe tygodnie i miesiące, kiedy kary sądowe za ich przestępstwo nie mogą być większe nad kilka dni aresztu;

po czwarte: jaki cel mają wogóle policyjne władze galicyjskie wysługiwać się rządowi rosyjskiemu, który ani narodowości polskiej ani państwu austriackiemu nie wywzajemnia się uprzejmością, lecz odwrotnie, przez agentów swoich prowadzi we wschodniej Galicyi agitację moskalofilską; co skłania władze galicyjskie do prześladowania ludzi, którzy w obec nich zachowują się legalnie, a których jedynym przestępstwem jest to, iż dążą na razie do zaprowadzenia w Rosyi porządków konstytucyjnych, istniejących w Austrii, jak i w innych państwach Europy zachodniej.

Interpelujący
Bojko w. r.

Szponder, Oleśnicki, Krempa, Potoczek, Stański, Ostapczuk, Staruch, Szwed, Bohaczewski, Barabasz, Ochrymowicz, Skołyśzewski, Mazikiewicz, Mogilnicki.

Marszałek. Interpelacje te odstąpię p. komisarzowi rządowemu względnie Wydziałowi krajowemu, a pierwsze czytanie wniosku umieszczę na porządku dziennym najbliższego posiedzenia.

Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwsze czytanie wniosku posła Milewskiego w przedmiocie ułatwienia taniego kredytu dla zbudowania zbiorników naftowych. (All. 407).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Milewski.

P. Milewski. Wysoka Izbo! Od szeregu lat było staraniem kraju, aby przemysł naftowy a mianowicie produkcję surowca w kraju podwyższyć. Fakt ten zaszedł, ale zaszedłszy wywołał przesilenie, które dało powód do wielkich strat, których suma szacowaną jest przez niektórych na 20 kilka milionów koron i wywołała niezdrowe stosunki w całym świecie naftowym, gdyż straty spadły specjalnie na nasz kraj. Jeśli była

stąd jakaś korzyść, to przechodziła po za granice kraju i tylko inni korzystali z tego, że nasz produkt za bezcen był sprzedawany.

Powód przesilenia nie leżał w nadmiarze produkcji, bo jest dość miejsca w świecie dla zbytu, ale jedynie upatrywać możemy w braku odpowiedniej organizacji podaży produktu. Podaż bowiem była aleatoryczną, przypadkową; jak znaleziono bogate studnie, natychmiast produkt sprzedawano, nie znajdując częstokroć pokrycia kosztów, a potem produkcya słabła.

Stosunki te trwały 3 lata, aż wywołały przesilenie, którem zajęto się nawet w Wysokim Sejmie; przypominam wniosek p. Płockiego i w zimowej sesyi p. Męcińskiego; zwracam uwagę na poświęcenie tej sprawie rozprawy wielce zasłużonego w przemyśle naftowym p. Gorayskiego, wydaną w „Przeglądzie polskim“. I Wydział krajowy wobec uchwał, powziętych przez Wysoki Sejm, czuł się spowodowanym zwołać ankietę, która, jak to w sprawozdaniu Wydziału krajowego jest widocznem uznała (czyta):

Że powód istotnego groźnego dla całego kraju przesilenia w przemyśle naftowym leżał nie tyle w hiperprodukcji tego surowca, jak raczej w tem, że skutki jej, bądź co bądź szkodliwe, zostały spotęgowane przez niefortunne warunki obecnej administracyi bardzo wielu kopalń, szczególnie małych i średnich, którym brak zbiorników na surowiec, a więc brak możności przetrzymania przesilenia i przeczekania okresu o tak niskich cenach.

Zostało też ono zaostrzone przez to, że przeważna część destylarni znajduje się obecnie po za granicami kraju, a więc w rękach obcokrajowców, którzy tę zniżkę ceny surowców oczywiście wyzyskać pragnęli. Zgodnie tedy uznano jako środek zaradczy w dzisiejszej chwili budowę zbiorników na surowiec ropy, przy pomocy funduszu krajowego.

Celem więc mojego wniosku jest tę rzecz, która w innych wnioskach była już poruszona, której trafność przez ankietę uznaną została, popchnąć na praktyczne tory i zbliżyć do realizacyi, dając asumpt przez wniesienie tego wniosku, aby komisya sejmowa a następnie uchwała Sejmu spowodowała odpowiednie wezwanie do Wydziału krajowego. We wniosku moim chodzi o to, aby w porozumieniu z Bankiem krajowym rozpocząć akcyę celem stworzenia większej ilości zbiorników na naftę. W pierwszej linii musimy się liczyć z tem, że obecna ilość zbiorników, jakkolwiek w porównaniu z r. 1900 znacznie wzrosła, wystarcza na zama-

gazynowanie $\frac{1}{3}$ części produkcyi i jeśli więc stworzymy większą ilość zbiorników, to osiągniemy przez to 3 bardzo znaczne korzyści dla przemysłu naftowego. W pierwszej linii organizacya podaży uchyli przymusową, natychmiastową sprzedaż produktu, będzie można sprzedawać w miarę istotnej potrzeby na targu. — Korzyść druga: przemysł naftowy zaspokaja obecnie nietylko potrzeby kraju, ale wzrósł tak, że zachodzi potrzeba i konieczność zapewnienia mu eksportu.

Ale jeżeli mamy znieść zbyt na targach obcych, to musimy być w możności regularnego dostarczania towaru. To będzie możebnem, gdy produkcya pozbawioną zostanie cechy przypadkowości, co osiągnąć można przez to, że zbiorniki dozwolą na zbieranie rezerwy i po obliczeniu wiśle produkcya rocznie przynosi, będzie można na podstawie tego obliczenia robić kontrakty i wogóle eksport uregulować. Trzecia ważna korzyść pod względem społecznym objawia się w tem, że mogąc magazynować towar, można na tej podstawie otrzymać kredyt, zaliczki na kredyt, co stawia w możności przetrzymania epoki niekorzystnych cen; a to jest w naszym interesie społecznym, aby i słabsze ekonomicznie egzystencye miały warunki zbytu. Nie uważałbym za właściwiew przy pierwszym czytaniu wniosku zapuszczać się w wykonywanie rentowności tego i dlatego dodam jeszcze tylko 2 myśli,

Niejednokrotnie u nas w kraju, gdy chodzi o podjęcie inicjatywy w jakimś kierunku, który dotychczas nie był przedmiotem bezpośredniej akcyi kraju, to zjawiają się ludzie ad tempus acti, którzy występują przeciw śmielszej inicjatywie, którym zdaje się, że to jest hazardowna polityka kraju. W dwu słowach zwrócę uwagę, kto zajrzy do historii ekonomicznego rozwoju społeczeństw, przekonana się, że wielki rozwój i potęga nie występowały nigdzie bez silnej inicjatywy z góry, która dochodziła niejednokrotnie do organizacyi. I tak wielu z nas wyobraża sobie, że Anglia była zawsze krajem wolno-handlowym; przeciwnie; cała potęga ich oparła się na organizacyi, spowodowanej przez Kromwela aktem nawigacyjnym. O Francyi i systemie Colberta wspominać już nie chcę. Niech zajrzą panowie do dziejów innego kraju, myślę o Sandhörnchen des heiligen römischen Reiches, o kraju Hohenzollernów, który jeżeli stworzył państwo pierwszorzędne, to zawdzięcza to pełnej inicjatywy akcyi publicznej, którą specjalnie w ciągu 18 wieku konsekwentnie przeprowadził. My jesteśmy w tym względzie spóźnieni, ale tem więcej i tem odważniej powinniśmy iść do pracy.

Nakoniec zwrócę uwagę na ten fakt,

że epoka, gdzie uważano, że przemysł najlepiej rozwijać się będzie przy wolnej konkurencji, minęła i w teorii i w życiu. Formy organizacyi przemysłu stają się dziś coraz więcej kartelami, czasem w spotężnionej formie trustami. Kto chce dziś zostać przy życiu wobec takich organizacyi, ten nie może liczyć na zwycięstwo, jeśli pójdzie luzem w rozsypce. I gdybyśmy się ludzili, że i w tym wypadku same jednostki dadzą sobie rady i nic nie czynili, to może zająć fakt, że odpowiednia ilość zbiorników powstanie, bo gdzie jest interes, tam zawsze znajdują się kapitały, tylko kapitały te należeć będą do obcych, którzy będą nam dyktowali niekorzystne ceny i niekorzystne warunki i powstanie stąd szkoda i strata dla kraju.

Dlatego przedłożyłem ten wniosek Wysockiej Izbie i proszę o przydzielenie go do komisji bankowej. (Brawa i oklaski).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku posła Potoczka w sprawie polepszenia bytu księży wikaryuszów. (All. 408.)

Marszałek. Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Potoczek.

P. Potoczek. Wysoki Sejmie.

Spółczeństwo nasze zajęte regulacją rozmaitych płac urzędniczych i nieurzędniczych, zapomniało o regulacyi płacy jednych z najważniejszych funkcjonaryuszów publicznych t. j. księży wikarych — a przecież sprawa ta jest bardzo nagląca i domaga się jak najszybszego załatwienia.

Nasi księża wikarzy, od których wymaga się studyów uniwersyteckich, gorzej są płatni niż najniżsi stabilizowani słudzy państwowi, bo dostają zaledwie po 50 K. miesięcznie!

Nie wiadomo na co to ma być dla nich, czy na jedzenie, czy na odzienie, czy na wypadek choroby, bo ani jedno ani drugie i i trzecie 50 K. miesięcznie nie wystarcza.

C. k. Rząd tłómaczy się tem, że księża wikarzy mają uboczne dochody z iura stolae i t. zw. missaliów, ale rząd nie bada tego, jak wielkie są te dochody i czy księża wikarzy otrzymują je regularnie i w takiej kwocie jakby się im należało.

Księża wikarzy zaledwie małą cząstkę dostają z iura stolae, bo reszta przypada ich proboszczom, zaś na msze teraz dają ludzie

bardzo mało, bo lud jest biedny a i pobożnych jest coraz mniej na świecie.

Jeżeli uboczne dochody księży wikarych dochodzą czasem do 50 K. miesięcznie to jest drugie tyle, co wynosi stała pensya, to tacy księża wikarzy mogą się uważać za bardzo szczęśliwych.

A przecie uboczne dochody nie powinny być księżom wikarym wliczane do pensyi, bo w takim razie powinno się także wliczać uboczne dochody do pensyi wszystkim funkcjonaryuszom państwowym, mającym o wiele większe pensye stałe.

Proszę porównać dochody uboczne wszystkich urzędników w starostwach, namiestnictwie i wszystkich ministeriach z dochodami ubocznymi księży wikarych.

Ci panowie mają dochody z komisji, remuneracye, zapomogi drożyniane, zapomogi na poratowanie zdrowia itd. Dlaczegoż ci pp. urzędnicy przy swoich olbrzymich dochodach ubocznych nie dostają po 50 K. miesięcznie, ale nieraz i po parę setek koron. A księża wikarzy przecież mają większe prawo do większych dochodów i do większej pensyi stałej, jak c. k. urzędnicy polityczni, bo po pierwsze ich praca jest znacznie większą i pożyteczniejszą, a powtóre rząd przywłaszczył sobie ich dobra kościelne.

Sprawiedliwość tego domaga się, aby przynajmniej w formie regulacyi płac najniższego duchowieństwa te dobra były napowrót kościołowi zwrócone,

Gdy byłem w Wiedniu widziałem na pałacu cesarskim wielkimi literami wypisane te słowa: „Justitia fundamentum regnorum“.

My chłopci chcemy widzieć tę sprawiedliwość c. k. rządu we wszystkim i w rychłej regulacyi płac księży wikaryuszów.

Na tem kończę moje przemówienie i proszę Wysockiej izby o przyjęcie tego mego wniosku i odesłanie go do Wydziału krajowego jako komisji.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku posła Szajera o zaprowadzenie opłat krajowych od przedmiotów zbytkownych. (All. 409.)

Marszałek. Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Szajer.

P. Szajer. Wysoki Sejmie!

Gdzie tylko człowiek znajdzie się na jakimś miejscu publicznym jak np. na dworcu kolejowym i innych przez ludność uczęszczanych, to zawsze wpada w oczy jakieś piękne urządzenie, takie jak szafka zwana automatem.

Są to wagi automatyczne, które za wrzuceniem 6 hał. przez chcących się dowiedzieć, ile ważą, chowają te 6 h. do swego ukrycia.

Są też przeróżne inne automaty jak np. z zapalkami, mydełkami, które za wrzuceniem 10 h. wyrzucają te przedmioty, nie wartujące więcej nad 4—6 h.

Gdzie człowiek wstąpi do jakiegokolwiek restauracyjki a nawet knajpy, to znajdzie tam wrzeszczący fonograf i za tę nieraz niemiłą muzykę toczą się 10 halerzowe nikłaki i giną w tajemniczym ukryciu fonografu.

W każdej prawie jakiegokolwiek karczminie znajduje się grający instrument, który bez żadnej obsługi, bo za ledwie za nakręceniem, co ani wiele pracy nie wymaga ani też dużo czasu nie kosztuje, wygrywa za wrzuceniem pewnej monety rozmaite kawałki a obecni w karczmie goście rzucają do instrumentu grosz po groszu.

Zdziwiony tem, że ludzie tak swój grosz składają do tych instrumentów, zapywałem nieraz właścicieli tychże zupełnie po przyjacielsku, jakie też zyski mogą oni z tego ciągnąć.

Jeden restaurator, który miał taki grający instrument i fonograf, odpowiedział mi, że fonograf kosztował go 280 K. i wypłacił mu się już za dwa miesiące i że musi zakupić na rok kilka walców, które nie wiele kosztują, a ten instrument przynosi mu rokrocznie po 280 K.

Pytałem też jednego karczmarza, który miał instrument samogrający, ile też ten instrument go kosztował. On odpowiedział mi, że zapłacił zań dużo, bo 400 K., a że mu się już w przeciągu roku wypłacił.

Wysoki Sejmie! Najniezbędniejsze rzeczy takie, jak sól i piwo, które pije i ludność uboższa bodaj na zabawie, na weselu i chrzcinach, są opodatkowane.

Szewc, który, żeby móżdż wyżywić rodzinę, mieraz w suterynach, dlatego, że wyrabia buty bez których się nikt nie obejdzie największy bogacz ani największy uędzarsz, ten podatek opłacać musi.

Kowal na wsi, który za ledwie umie poklepać motykę i siekiere jako tako ukuć,

nie mający nawet kilku morgów gruntu, musi zapłacić podatek.

Wszędzie i na każdym miejscu jesteśmy opodatkowani.

Z bolem serca patrzę natomiast, że rzeczy luksusowe, zbyt kosztowne takie jak fonografy i instrumenta samogrające, przynoszące przyjemność ludziom, u których o grosz nie jest tak trudno, jak u klas pracujących i wieśniaków, nie są opodatkowane.

Na ostatniem zgromadzeniu chłopci interpelowali mnie i powiedzieli, że kraj nasz nawet i ryby w wodzie zobaczył. Wszystko mu prawie zostało wzbronione, co mu przynosiło korzyści.

Ale Wydział krajowy, względnie władza krajowa nie widziała tego, że te automaty samogrające mogłyby przynieść krajowi dość znaczne dochody i przyjść z pomocą tam, gdzieby wypadało i powinno się przyjść z tą pomocą.

Są jeszcze inne rzeczy nadające się do opodatkowania. I tak: samochody. W kraju naszym jest ich jeszcze mało, a już mieliśmy z nimi wypadki nieszczęśliwe. Tak np. w naszym biednym Rzeszowie ludzie zeszli się, żeby oglądać tę maszynę, a w tem automobil ruszył z miejsca i coś 4 ludzi wywrócił. Otóż mnie się zdaje, że tam, gdzie takich automobilów jest więcej, tam też i więcej wypadków być musi.

A przecież to grozi okaleczeniem lub śmiercią, czego liczne przykłady mieliśmy zagranicą, a także w stolicy państwa we Wiedniu; a nietylko zabijają tych co na nich jeżdżą, ale i tych, co po drodze przy padkiem stoją.

Tak samo dzieje się z rowerami. Wiem, że rowery oddają wielkie usługi ludzkości, jak np. przy roznoszeniu depesz, listów itp. Ale też dają się one niejednemu we znaki!

Bardzo często taki wesoły rowerzysta, podchmieliwszy sobie trochę, leci potem na złamanie karku między lud znajdujący się na jarmarku lub przy kościele i wywołuje zawsze przerażenie a nie raz i okaleczenie. Sam niedawno widziałem, jak jeden z urzędników wypadł na gościniec prowadzący do Łańcuta i szpicrutą okładał ludzi a nawet i dzieci stojące po drodze.

Otóż ażeby takich panów doprowadzić do jakiegoś rozsądku i równowagi, to trzeba ich wszystkich opodatkować, bo zawsze jeżeli nam każą za coś płacić, to nas to doprowadza do rozsądku; bo wtedy człowiek myśli o tem, jak używać w godziwy sposób tego, za co musi płacić.

Należałoby więc opodatkować tych panów, którzy jeżdżą na rowerach i samochodach dla sportu, tych, co to mają rączki rowerów w dół zakrzywione; a naturalnie wolniby byli od podatku ci, co jeżdżą w służbie i dla zarobku.

Wszelkie automaty zaś i samogrające instrumenta wypada już bezwzględnie opodatkować, a to z tego powodu, że one dają ogromne dochody ich właścicielom i fabrykom. A przecież tych fabryk u nas jeszcze niema w kraju, więc cały grosz idzie zagranicę, a kraj na tem nic nie korzysta.

Jeden z radnych pewnego miasta amerykańskiego postawił w tamtejszej Radzie gminnej wniosek, ażeby policyantów uzbroić w stryczki, a to ażeby łapali na stryczki na oślepek pędzących cyklistów. Niechże Wysokiego Sejmowi nie będzie dziwnem, że ja stawiam wniosek, ażeby ich tylko opodatkować, a już nie na stryczki łapać. (Wesołość.)

Mam to wewnętrzne przekonanie, że gdy się automaty i samogrające instrumenta opodatkuje na 10%, to znajdzie się w naszym kraju już ktoś, co obmyśli i wyznaczy dobrego rachmistrza, który by te automaty kontrolował. Będzie nim J. E. Korytowski. (Wesołość.) On to już dobrze obmyśli.

Podatek ten przyniosłby krajowi jeśli nie pół, to z pewnością ćwierć miliona, a przecież z tymi pieniędzmi możnaby przyjąć z pomocą tam, gdzie ona potrzebna, t. j. oświacie ludowej. Jeżeli ten lud tyle cierpi od tych panów cyklistów, jeżeli sam nie może korzystać z tej przyjemności, jaką mają ci panowie, którzy biorąc pensye z pieniędzy podatkowych ludu, na ten luksus sobie pozwalają, to niechże przynajmniej korzysta więcej z oświaty; a to się stanie jeżeli opodatkujemy wszystkie rowery, automobile, automaty i samogrające instrumenta, jak najmniej wyścigi automobilistów i cyklistów.

Dlatego proszę, żeby Wysoki Sejm do mojego wniosku się przychylił, a pod względem formalnym wnoszę o odesłanie go do komisji podatkowej. (Oklaski.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy od głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku p. Szajera o założenie szkoły rolniczej w powiecie Rzeszowskim. **Art. 410.**

Dla uzasadnienia wniosku swego ma głos p. Szajer.

P. Szajer. Wysoki Sejmie! Środkowa Galicya, ten piękny kawał kraju między Przemyślem a Tarnowem nie posiada dotychczas ani jednej szkoły rolniczej.

Że szkoły rolnicze są wielkiem dobrodziejstwem, bo nietylko dają wykształcenie pod względem rolniczym naszej młodzieży, ale także przykładowo wpływają na lepszy rozwój rolnictwa w danej okolicy, o tem zdaje mi się wszyscy Panowie tego Wysokiego Sejmu są jak najgłębiej przekonani. Chłopi gospodarze środkowej naszej Galicyi chętnie chcą podnieść swoje gospodarstwa rolnicze, a to choćby z tego względu, że roli jest coraz to mniej, a ludzi przybywa coraz więcej, którzy chcą chleb jeść. Dlatego też nasi chłopci chcieliby podnieść swe gospodarstwa i powiększyć swoje dochody z ziemi. Cóż kiedy u nas taka panuje ciemnota, tak przerażającą mamy ilość analfabetów, że nie ma mowy o tem, aby ci gospodarze potrzebnych wiadomości rolniczych mogli nabywać przez czytanie pism rolniczych.

Synowie nasi chętnie garną się do szkół rolniczych. Tak np. sama gmina nasza Słocina, leżąca na mokrym torfistym i nieprzepuszczalnym gruncie, chcąc jakoś lepiej gospodarować, wysłała swoje dzieci do niższej szkoły rolniczej, gdzie obecnie już dwunasty uczeń ze Słociny się znajduje. Ci wszyscy, którzy wyszli z takiej szkoły, znaleźli potem kawałek chleba; tak np. jeden z nich p. Gorecki jest obecnie nauczycielem w dopiero co założonej szkole mleczarskiej w Staromieściu, z której Wydział krajowy jest bardzo zadowolony.

Gmina Niekoć (w pow. rzeszowskim) wniosła do mnie żądanie na mocy uchwały rady gminnej, ażeby w tej Wysokiej Izbie starał się o to, żeby w tej gminie obecnie zakupiony dwór przez Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie od p. Straszewskiego, Wysoki Wydział zakupił i tamże lub w sąsiedniej Raclawówce szkołę rolniczą założył.

Oto samo prosiła mnie gmina Miłocin, oddalona o 3 klm. od Rzeszowa. Obecnie jest tam do sprzedania dworek, własność adwokata p. Gustawa Holcera, obejmujący 8 morgów gruntu i kilkanaście budynków w dobrym stanie, które pozostały z wielkiego niegdyś folwarku miłocińskiego.

Budynki w dworze Niechabrza są również wszystkie dobrze budowane.

Otóż z tych trzech obszarów jeden nadaje się do zakupienia, a jak najrychlej, ażeby nie dostały się później w niepowołane ręce.

Dlatego proszę, ażeby w interesie rozwoju rolnictwa w naszym kraju, które tak jeszcze nisko stoi, Wysoki Sejm raczył uchwalić mój wniosek i polecił Wydziałowi krajowemu, ażeby ten celem utworzenia szkoły rolniczej w jednej z tych 3 gmin, zakupił tam odnośne obszary.

Pod względem formalnym wnoszę o odesłanie mego wniosku do komisji gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy uikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji bankowej o zamknięciach rachunkowych gal. Kasy Oszczędności za lata 1901 i 1902. (All. 4II).

Sprawozdawca poseł Abrahamowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz zaczyna czytać sprawozdanie.

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 3. czerwca 1902 i 21. sierpnia 1903 o zamknięciu rachunków gal. Kasy oszczędności za rok 1901 i 1902.

2. Sejm udziela Zarządowi galic. Kasy oszczędności we Lwowie absolutorium z rachunków tejsze Kasy za lata 1901 i 1902.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Czaykowski Wład. Wiktor. Proszę o głos

Marszałek. Głos ma p. Czaykowski.

P. Wład. Wiktor Czaykowski: Wysocka Izbo!

Do proponowanych przez komisję bankową dwóch wniosków chciałbym dodać jeszcze dwie następujące rezolucje. (Czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm wzawa Rząd, aby w myśl rezolucji sejmowej z dnia 4 maja 1900 ustanowił przy c. k. Namiestnicwie przynajmniej dwie posady fachowo uzdolnionych, wyższych urzędników — celem wykonywania zastrzeżonego c. k. Rządowi nadzoru nad kasami oszczędności.

2. Sejm wzywa Rząd, aby w powyższym celu wstawioną została w najbliższy budżet państwowy odpowiednia kwota.

Rezolucje te same za siebie przemawiają, dlatego nie zabierając wiele czasu w kilku słowach tylko będę je motywował.

Ze sprawozdania Wydziału krajowego dowiadujemy się, że Wydział krajowy wznosił, względnie przypomniął c. k. rządowi rezolucje Wysokiego Sejmu jeszcze z 4 maja 1900 o ustanowienie przy c. k. Namiestnictwie fachowo uzdolnionych organów dla wykonywania zastrzeżonego c. k. Rządowi nadzoru nad kasami oszczędności; dalej dowiadujemy się, że przedłożono tę sprawę „p. Ministrowi spraw wewnętrznych a skoro nadejdzie decyzja, zostanie o niej Wydział krajowy zawiadomiony. Decyzja ta dotąd nie nadeszła“. Tłumacząc na język galicyjsko-urzędowy, znaczy to, że rzecz ta bardzo ważna, bardzo aktualna znajduje się od r. 1900 na drodze t. zw. szyberów.

(P. Sękowski: tak jest). Skarb państwa oszczędza na tem, zapewne, może 8000 do 10.000 złr. rocznie, ale sądzę, że ta oszczędność jest źle ulokowaną, bo w razie katastrofy, w którejkolwiek kasie oszczędności cała odpowiedzialność spadnie na rząd.

(Głosy: Słusznie!)

Kiedy w r. 1900 kraj nie oszczędził ofiar i swego całego kredytu, aby przyjść zagrożonej instytucji finansowej z pomocą, aby przyjść z pomocą tym biednym ludziom, którzy w tej instytucji lokowali swoje oszczędności tak, że ani cent z książeczek Kasy oszczędności nie przepadł, to czegoż żądał od rządu? tej drobnej ofiary, aby tych kilka tysięcy złr. wstawił do budżetu państwowego, aby powołał ludzi fachowych do wykonywania kontroli.

Czyżby nie było w naszym kraju dwóch trzech fachowo uzdolnionych buchalterów.

(Głosy: są).

Gdyby ich tu nie było, czyby nie można wziąć takich buchalterów ze Szląska, Morawy?

(Głosy: Ależ są tutaj! P. Kolischer. Po co sprowadzać von Draussen?)

I ja wolę krajowców, ale i Szlązkowi nie należy odmawiać polskości.

Tu wymaga się tylko fachowych wiadomości i znajomości języka polskiego. Powoływanie ludzi fachowych na wyższe stanowiska rządowe, nie jest rzeczą nową.

Minister spraw wewnętrznych powołał fachowego matematyka p. dr. Blaschke, dając mu tytuł radcy i ten człowiek fachowy jest dziś duszą w sprawach wielkiej instytucji ubezpieczeń robotników od wypadków i t. p.

Urzędnik fachowo nie wykształcony może być w tej sprawie tylko figurantem. Ażebym kontrola była skuteczna, musi być wykonywaną przez pierwszorzędne fachowe siły buchhalteryjne, obznajomione ze wszystkimi arkanami finansowości, księzkowania i bilansowania.

(P. Sękowski. Bardzo słusznie!).

Przy tem proszę Panów zważyć i na to, że dziś nie chodzi o samą kasę oszczędności, dziś co do największej kasy oszczędności jest zaangażowany kredyt kraju. Lada nierozumny, z dobrą lub złą wiarą podniesiony atak, lada pogłoska, może instytucji, która zasługuje na zaufanie, wyrządzić wielką szkodę, a tem samem kredytowi krajowemu zaszkodzić.

(Głosy: Tak jest! bardzo dobrze!)

Przypomnę tu kasę oszczędności w Pradze; ileż fałszywe pogłoski zrzędziły szkody tej kasie, która stała na silnych podstawach!

Minimalne żądanie nasze już dawno powinien był spełnić rząd centralny,

(P. Moysa. To jest obowiązkiem rządu!)

który tak często powtarza, że sprzyja krajowi naszemu.

Żądanie Sejmu jest tylko atomem tego, co na polu powiększenia sił administracyjnych naszemu krajowi się należy.

Stan sił administracyjnych naszego kraju przedstawia dotychczas zastój w porównaniu ze stanem tych sił w innych krajach.

Ten etat, który w r. 1867 był nietylko projektowany, ale już wchodził w życie za najlepszego w kraju administratora, za męża stanu, któremu kraj pomnik postawił, ten etat w r. 1892 za czasów namiestnika JE. Kazimierza Badeniego nie był jeszcze urzędującym.

Do etatu z roku 1867 brakowało w r. 1892 jeszcze 100 urzędników.

Etat ten do dziś dnia nie jest pełny.

A proszę zważyć, że od roku 1867 do 1903 ludność się zwiększyła o blisko 2 miliony, że agendy niesłuchanie się powiększyły, a i stosunki socjalno-polityczne nie przedstawiają się w świetle różowem.

Jeżeli Rząd w najkrótszym czasie nie spełni naszego słusznego żądania, cała odpowiedzialność spadnie na niego.

(Głosy: Doskonale!)

A jeżeli Sejm nie będzie energicznie urgował tej sprawy, to odpowiedzialność spadnie na Sejm caveant consules!

Dlatego proszę, abyście Panowie za przedłożoną rezolucją jednomyślnie głosować raczyli.

(Brawa i oklaski).

P. Stapiński. Proszę o głos!

Marszałek. Głos ma poseł Stapiński.

P. Stapiński. Wysoki Sejmie! Jestem[oczywista rzecz, jak najdalej od tej myśli, ażebym sobie przemówieniem w tej Wysokiej Izbie, jaką, czy polityczną, czy może nawet osobistą satysfakcję wymierzył.

Oświadczam, że te same względy, którymi się powodował p. Czaykowski, i mnie skłaniają do podniesienia niektórych rzeczy.

Otóż przedewszystkiem nie wiem, jak Panowie, którzy mieli bilans kasy oszczędności w ręku i chcieli się z niego poinformować o stanie interesów, o sytuacji w tej instytucji, rzecz tę znaleźli.

Ja wiem tylko tyle, że gdy pytałem się trzech buchhalterów z trzech różnych instytucji finansowych, ażeby mnie objaśnili co do sposobu układu bilansu, mianowicie, co do niektórych wątpliwości, to jeden mi oświadczył, że w tym bilansie przychodzą te same cyfry dwa razy a nawet trzy razy, inny znowu, że fundusze są źle zarachowane, a w rezultacie powiedzieli wszyscy, że bilans jest tego rodzaju, że co kto chce, może wyczytać.

Za posłem Czaykowskim powiadam, że to podnieść jest obowiązkiem naszym.

Kraj daje gwarancję, więc niebezpieczeństwa dla kraju nie ma żadnego. Wkładki w kasie oszczędności są zupełnie pewne i kraj, chwala Bogu, nietylko na 80 milionów, ale i na 800 milionów gwarancję uniesie. Z tego względu podnieść to jest rzeczą godziwą.

Tem więcej powinno się tę rzecz podnieść, że na temat tego bilansu — nie powtarzam tych plotek — najróżniejsze krążą wersje.

Prosiłbym więc JE. p. Marszałka, który ma przecież ustawą zastrzeżone prawo nominacji naczelnego buchhaltera w kasie oszczędności, ażeby zastrzegł sobie to prawo, by na przyszłość bilanse kasy oszczędności były jaśniej ułożone, ażebyśmy się w tym sposobie bilansowania mogli zorientować. Zobaczają tam Panowie n. p., że gmach kasy jest policzony do funduszów obrotowych.

Jeden z buchhalterów powiada, że to całkiem w porządku, inny znowu powiada, że tak być nie może.

Jest to jedna rzecz i pod tym względem — jestem o to zupełnie spokojny — p. Marszałek wyda stosowne zarządzenie.

Mnie się zdaje, że w tym właśnie wypadku p. Marszałek, którego wpływ jest decydujący, powinien postarać się o to, ażeby temu buchalterowi zapewnić zupełnie niezależne stanowisko wobec dyrekcji, a nawet równorzędne stanowisko. Jest on odpowiedzialnym wobec marszałka, a marszałek nawzajem wobec Sejmu.

Dalej muszę podnieść, że instytucja ta puściła się na — naszym zdaniem — nie wskazany sposób oprocentowania. Pierwsza poszła na takie niżenie stopy procentowej, na jakie inne instytucje spekulacyjne nie poszły.

Stwierdzam, że oszczędności w tej kasie lokuje ten najbiedniejszy lud i dlatego pod tym względem hojność Kasy oszczędności nie jest na miejscu i powinna być pohamowana.

A teraz idźmy dalej:

Wprawdzie po wyjaśnieniach, jakie otrzymałem widzę, że rzeczywiście interesy bieżące w likwidacji z fatalnej doby są w porządku.

Oczywista rzecz, że podnosząc to, jestem daleki od tego, ażeby, jak mi powiadano, przykładął nóż do gardła.

Owszem, skoro się już tyle przetrzymało, to się i dalsze czasy przetrzyma, chociażby kraj specjalnie miał przyjść z pomocą; Kasa nie powinna tych interesów w sposób przymusowy sprzedawać, lecz starać się, jak najlepiej je spieniężyć.

Miejcie Panowie tę świadomość, że gdyby się było w r. 1898 przekreśliło te pozycje, dziś by te interesy były lepsze i bezpieczniejsze, aniżeli są. Jest rzeczą godną uwagi zastanowić się nad tem i dlatego z lekkim sercem do porządku nad tem przechodzić nie można. Faktem jest, że przy znakomitej gospodarce, jaką dyrekcja prowadzi — ale rzecz ta przechodzi jej siły,

mimo to, że robi inwestycje, że już włożyła przeszło 4 miliony w ten interes — jest tam, gdzie było.

Powiadam, że jest rzeczą nas wszystkich, w szczególności opiekunów bezpośrednich Kasy, ażeby kraj, skoro teraz zapowiada się lepsza doba dla interesów naftowych, chciał pomyślnie rzecz tę rozwickać. A przecież niektóre interesy mniej ryzykowne zostały szybko załatwione, Myszyn i Dzurów w przeciągu dwóch miesięcy zostały sprzedane, no i pokazało się, że wcale niekorzystnie. Zostały sprzedane za 36 tysięcy koron, później koszta procesu wyniosły 16000, tak, że dały zaledwi 20,000 koron. Jeżeli można było pójść w interesa takie jak nafta, to można było przeczekać interesa węglowe. Wiemy, że za żelazny bruch wzięto 3.000 koron więcej niż Kasa wzięła.

To są pieniądze publiczne i dlatego się z tem liczyć należy.

Następnie tak dalece ma zawikłane Kasa interesy z domem naftowym, że faktem jest, że dom za 56 tysięcy koron we Lwowie znakomicie urządzony przyniósł w 1902. roku 3.000 deficytu. To jest nie dopuszczalne, tem więcej, że deficyt ten mnie powoduje do tego, aby podnieść jeszcze inny szczegół, mianowicie z kieszeni biedaków pozwala sobie protegować pewne kierunki polityczne, mianowicie Słowo Polskie hojnie obdarza i pozwala mu się chwalić, że ma 44 pokoje do dyspozycji. Łatwo o to, jeżeli się ma 14 pokoi za 3.000 koron,; bo Słowo płaci za cały czynsz 11.440 koron a za światło pobiera 8.000 koron. Tem się tłumaczy dlaczego jest tak czułe na pewne kierunki polityczne, gdy się rozeszła wiadomość o tem co mówiłem, tak straszliwie bierze mię w opiekę.

Nie wolno tego dyrekcji tem bardziej, że Kasy oszczędności, jako instytucje publiczne powinna być jak najdalsze od wszelkich kierunków politycznych, muszą pozostać urzędami, które mają wkładki pobierać i starać się o największy procent i największe korzyści. Tem bardziej uważam to za stosowne podnieść, że na ruinie i zgłiszczach tej kasy powstało to Słowo Polskie i do dziś dnia prowadzi tę gospodarke.

Dalej muszę podnieść, że przecież koszta administracji niestosunkowowo poszły w górę.

Fakt, że gdy w r. 1898 wynosiły koszta administracji 182.000, to dziś wynoszą 299.000 koron. Rozumiem, że przybyło czynności, zaszła potrzeba podniesienia personelu i śladem innych instytucji musiano funkcjonariuszom podnieść płace.

Ale w każdym razie jest to szafowanie grosza publicznego. Gdy w r. 1898 wystarczało... urzędników, dziś jest 30 urzędników, 5 dyurnistów i 6 kalkulantek, gdy do tego interesy naftowe zostały poddane osobnej administracji, za którą p. Steczkowskiemu należy się podziękowanie.

Muszę dalej podnieść, że instytucje nasze chorowały na to, że ci sami ludzie byli dyrektorami i likwidatorami i członkami rady nadzorczej. Niestety w kasie oszczędności do dziś dnia to się uprawia. Mianowicie dwóch członków rady, pp. Strojnowski i Pięrożyński, zastępcy dyrekcji, zasiadają równocześnie jako członkowie w Kasie oszczędności. Był czas, kiedy wyjeżdżali na urlop a niech zajdzie wypadek że wyjedzie Steczkowski i Nikorowicz, to ci panowie wchodzą w funkcję dyrektorów i mają być zarazem sobie kontrolorami. To musi być usunięte.

Muszę jeszcze raz podnieść, że należy nam już raz dostatecznie silnie zwrócić uwagę do czego idziemy.

Podniosłem tu, że w Kasie oszczędności w Żywcu, pozwolił sobie komisarz rządowy naprzód na r. 1904 wyasygnować kwotę. Tak się skończyło, że kwotę tę zrobiono na weksel, weksel zapłacił a ja zostałem na lodzie.

Jeżeli się na to podnosi rzeczy, aby potem puścić Stapińskiemu, że to z palca wyszał, no, to się bawmy, ale nie obradujmy. I tak tam ten zarząd został po dawnemu, a ten p. komisarz nawet jest szanowany.

Otóż wniósł w tej Izbie p. Maryewski i tow., aby kraj rozciągnął kontrolę nad kasami oszczędności i instytucjami, za które ponosi odpowiedzialność.

Mnie się zdaje, że obok podniesionego przez p. Czaykowskiego wniosku najważniejszym jest, aby wniosek p. Maryewskiego jak najprędzej przyszedł do skutku.

Stan kasy jest dobry, nic jej nie zagraża, ale trzeba żądać, aby kasa wypłynęła jak najprędzej z tego stanu, aby w innym tempie, niż dotąd, zaspakajała zapotrzebywanie funduszów. Dyrektorowie są dziś ostrożni w udzielaniu pożyczek, to się chwali, jednak do pewnego stopnia, bo jeżeli dziś właściciel realności, radny miasta Lwowa, mający weksel na 2000 K., musi szukać zyska, aby dostać poparcie na zeskontowanie w Banku, to ostrożność zadaleka.

Podniosłem to tylko na to, aby Sejm przez uchwalenie wniosku p. Czaykowskiego, zaznaczył oburzenie dla dotychczasowego postępowania rządu. Kiedy był run w r. 1898, rząd remonstrował i dlatego się od odp-

wiedzialności uchylił — a i dziś jest taki stan, że nie wiemy, co rząd mówi o Kasie. Chciałbym, aby komisarz rządowy zechciał powiedzieć tutaj, jaki znajduje stan interesów w kasie i czy możemy być pewni jej bezpieczeństwa przez kontrolę rządową.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Niezabitowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Niezabitowski

P. Niezabitowski. Na niektóre zarzuty ze strony p. Stapińskiego mam sobie za obowiązek odpowiedzieć.

P. Stapiński zaczął swą przemowę od tego, że względ na dobro publiczne zmusza go do wystąpienia przeciw zarządowi Kasy, że bilans Kasy jest tak niejasny, że musiał się radzić trzech aż buchalterów, aby mu go wyjaśnili. Gdyby był się nie radził trzech buchalterów, ale poszedł do Kasy i poprosił o wyjaśnienie, z pewnością byłby się dowiedział co w bilansie jest. Przedewszystkiem rzeczoznawcy p. Stapińskiego zarzucili, że gmach jest bilansowany funduszem obrotowym. Ależ bo z rezerwowego nie może, bo ten istnieje, był dawniej bilansowany z rezerwowego, ale ten poszedł na pokrycie długów, które innego pokrycia nie miały.

Jest wysoko bilansowany — to prawda, ale to już wina dawnego zarządu, który go tak ocenił — a dzisiejszy zarząd nie miał środków do pokrycia odpisów. Twierdzi p. Stapiński, że stanowisko buchaltera powinno być niezawisłe. Buchalter jest mianowany przez marszałka kraj. jak i dyrektorowie — ale zdaje mi się, że niemożliwą jest rzeczą postawić ich na równi, bo są pewne polecenia, wydawane przez dyrektora, które buchalter musi wypełnić. A poseł Stapiński czyni właśnie dyrektorów odpowiedzialnymi za wszystko. Niema takiej instytucji, gdzieby te stanowiska były równorzędne.

P. Stapiński zarzuca, że dyrekcja kasy zniżyła procent od wkładów. Temu nie winna kasa, tylko na całym świecie w roku zeszłym pieniądz był tańszy i dyrekcja instytucji tak chorej, musiała płacić procenta niższe, boby nie miała czem pokryć deficytu.

Mówiąc o interesach likwidacyjnych, twierdzi, że przecieź lepiej było darować te kopalnie nafty, a potem o Myszynie i Dzurówie mówi, że dyrekcja zmaruowała tę perłę Szczepanowskiego za kilkanaście tysięcy K. Przedewszystkiem nie za kilkanaście tysięcy, tylko przeszło za 300.000. Ale choćby sprzedała za 100.000 albo za 30.000, byłoby doskonale zrobiła, a nawet mogłaby da-

rować. W Myszyńcu i Dżurówcu w chwili, gdy zarząd obejmowała Kasa oszczędności, już samo pompowanie wody więcej kosztowało, niż węgiel wart był kasa dokładała z każdym dniem po kilkaset K. do administracji — Czy dziś Myszyńcu i Dżurówcu jest więcej wart, niewiem, słyszałem że Myszyńcu zupełnie zamknięty, a w Dżurówcu woda wciąż zlewa.

Mówi, że kopalnie w Schodnicy i Borysławiu nie są interesem dla kasy. Z tem się zgadzam z p. Stapińskim, i o tem niema dwóch zdań.

Ale coby powiedział, gdyby Kasa sprzedała za cobądź te kopalnie? Proszę sobie przypomnąć co wtedy mówiono, zeznali rzeczoznawcy, że te kopalnie są warte po kilkanaście milionów zł. Coby była opinia powiedziała, gdyby zarząd był je sprzedał za cobądź. Ale jeszcze tak czarno nie trzeba się zapatrywać na te kopalnie. Trzeba pamiętać, że pierwszy rok był rokiem normalnym, potem się zaczął kryzys, ceny nafty za które braliśmy w pierwszym roku po 6 K. 80 h. spadły w roku przeszłym na 1. 50 K.

I proszę porachować co znaczy na 300 cystern, różnica o 4 do 5 K? Że te 2 lata były złe, to kwestyi nie ulega, ale trzeba mieć nadzieję, że interesa naftowe się polepszą, jeżeli kartel o którym mowa, że już jest, będzie istniał.

Ale najwięcej dał się unieść p. Stapiński w przemowie o domu naftowym.

Głównie boli p. Stapińskiego ta okoliczność, że „Słowo polskie“ rzekomo za darmo mieszka.

Wobec tego muszę przytoczyć dokładne cyfry:

„Słowo polskie“ płaci za pomieszkanie w domu naftowym 11.147 K., z tego zaś 8000 K. przypada na oświetlenie elektryczne, t. zn., że Słowo polskie ma obowiązek oświetlać cały gmach domu naftowego i za to dostaje 8000 K.

Proszę panów, widziałem kontrakt zawarty między Słowem polskim a inżynierem p. Postępskim, który wziął od Słowa oświetlenie elektryczne gmachu i na podstawie tego kontraktu otrzymuje on 13.200 koron, tak że Słowo płaci za oświetlenie swego pomieszkania 5.200 K. Czy to jest cena może zbyt niska.

Pod tym względem pytaliśmy się inżyniera znawcy, który pomieszkanie ocenił i o-

rzekł, że nikt więcej za nie nie zapłaci jak 11.147 K.

A przytem dodać muszę, że Słowo płaci swą należność jak najregularniej.

P. Stapiński podniósł, że w roku 1900 dom naftowy nie przyniósł, owszem dał nawet deficyt. Skonstatować muszę, że dom naftowy w pierwszych miesiącach r. 1902 dał zysku netto 5.148 K. a dodać do tego trzeba 8.000 K. inwestycyi, dochód osiągnięty w późniejszych miesiącach kryje się w cyfrze dochodów wykazanej w bilansie, jako dochód z realności nabytych.

P. Stapiński zarzuca dalej, że członkowie Wydziału zastępują Dyrektorów.

Najpierw opiera się na statucie, §. 52 bowiem statutu wyraźnie powiada (czyta):

„W razie gdyby jedna z posad Dyrektorów była nieobsadzona i na wypadek przeszkody w urzędowaniu zarządza zastępstwo, dopóki trwa ta poręka, Marszałek krajowy z pośród członków Wydziału kasy“.

A powtóre nigdy się nie zdarza, by obaj dyrektorowie byli razem na urlopie albo nieobecni. Jeżeli jeden jest na urlopie, drugi sprawuje funkcje w kasie.

A czy w innych instytucjach tak się nie dzieje? Dlaczegoż p. Stapiński nie podniósł tego przy innych instytucjach?

(P. Stapiński. Owszem podnosiłem to przy kasie żywieckiej).

Dalej zarzuca p. Stapiński Dyrekcyi kasy, że zanadto ostrożnie postępuje przy udzielaniu kredytu na weksle.

Poprzedni zarząd był nieostrożny, albo za mało ostrożny, a nie wiem, czy p. Stapiński żałuje tamtego zarządu i czy lepiej było, gdyby obecna Dyrekcyja była mniej ostrożną?

(P. Kollischer, Dziś jeszcze jest za mało ostrożną).

Wedle statutu, dyrekcyam usi wymagać, by na wekslu były 3 dobre podpisy a wyjątkowo tylko dwa podpisy bardzo dobre. Jeżeli nie ma trzech podpisów, wówczas ów żądający kredytu naturalnie musi się udać do żyda, bo żyd mu da ten dobry podpis.

Ja wolałbym, aby mieszczanin był tak dobry, aby nie potrzebował tego podpisu, ale Dyrekcyja w takich wypadkach nie może postąpić wbrew statutowi.

Mogę zapewnić p. Stapińskiego, że Dyrekcyja postępuje bardzo ostrożnie, 2 i 3 ra-

zy nieraz bada, czy można udzielić rzemieślnikowi kredytu i stara się mu udzielić, ale nie może przy tem narażać na szwank instytucji.

A teraz o kosztach administracji.

P. Stapiński podniósł, że wynoszą one 90.000 K., więcej jak za dawnego Zarządu. Ale niechże p. Stapiński przyzna, o ile agendy Kasy się powiększyły.

Interesy w likwidacji są administrowane osobno, ale mimo to mnóstwo interesów z likwidacji musi koniecznie przechodzić na administrację Kasy, gdyż jest rzeczą niemożliwą zupełnie je oddzielić.

I tak w roku 1898 było stron przy wkładkach 158.000, w następnym już roku 188.000, a więc o 30.000 więcej, przy objęciu administracji przez obecny zarząd było klientów wekslowych 741 dziś jest ich 5.000 przeszło. Taki wzrost interesów musi wpłynąć koniecznie na wzrost kosztów administracji.

Mogę p. Stapińskiego zapewnić, że dzisiejsza dyrekcyja nie szczędzi jak największych trudów, aby te interesa pogmatwane, o których p. Stapiński wspomniał, jaknajprędzej uporządkować.

Mam zupełną nadzieję, że przyjdzie czas, że zlikwidujemy te nieszczęsne interesa i chociaż może nie pokryjemy tej sumy, która jest w bilansie, to jednak po uporządkowaniu spraw powikłanych, deficyt zostanie pokrytym w końcu i z pewnością ani kraj ani nikt inny na szkodę narażony nie będzie. (Brawa i oklaski).

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Abrahamowicz.** Wysocki Sejmie! Wnioski, postawione przez p. Czaykowskiego mogę przyjąć imieniem komisji, podnoszą bowiem one i odświeżają w pamięci Wysokiej Izby te uchwały, które już przez Wysoką Izbę powzięte zostały.

A teraz muszę się zwrócić do wywodów p. Stapińskiego i choć kilku słowami mu odpowiedzieć.

Dochodziły mię głosy ze strony niektórych kolegów, że p. Stapiński zamierza wystąpić z bardzo szeroką i nader ujemną krytyką gospodarki w Kasie Oszczędności. Ci sami panowie, którzy raczyli się podzielić ze mną tą wiadomością, mieli, że byłoby w interesie instytucji dać możność p. Stapińskiemu instytutowania się co do zarzutów, które zamierzał wytoczyć w tej Wyso-

kiej Izbie. Dyrekcyja oświadczyła gotowość dania wszystkich wyjaśnień, jakich p. Stapiński żąda.

Wobec tego stanu rzeczy, mając zawsze w pamięci, jak prasa, zwłaszcza niemiecka, wiedeńska, chętnie każdą wiadomość niekorzystną dla naszego kraju rejestruje w swoich łamach, a natomiast wszystko, co jest dodatkiem w kraju konsekwentnie milczeniem zbywa,

(Głosy. Tak jest, bardzo słusznie!)

wiedząc dalej, że złe, chętniej znajduje posłuch aniżeli dobre, nieustraszony bynajmniej zarzutami, które mógłby podnieść p. Stapiński ale w interesie instytucji i uchylenia zarzutów, których część z pewnością z góry uważać należało jako nieusprawiedliwione, zgodziłem się na to, ażeby odroczyć rozprawę nad przedłożeniem komisji bankowej w przedmiocie Kasy Oszczędności a w ślad zatem sam uprosiłem JE. p. Marszałka, by przedmiot będący na porządku dziennym przełożył na inny dzień obrad tej Wysokiej Izby.

P. Stapiński, jak mi opowiadano, miał być w Kasie Oszczędności, mimo to uznał za stosowne zabrać dziś głos i wystąpić z zarzutem ogólnej natury.

Co do zarzutów tych, to wyznaję szczerze, iż pod tym względem doznałem pewnego rozczarowania. Ja obiecywałem sobie, że daną mi będzie możność odpowiedzenia.

(P. Stapiński. Miałem mówić mało. Jeżeli chcecie Panowie, to Wam będę mówić więcej i obszerniej przytoczę..)

Marszałek (przerywając). Proszę pana posła nie przerywać mowcy!

P. **Abrahamowicz.** Ale wedle tego co z ust p. Stapińskiego słyszałem, moje wywody muszą być nadwyzczaj ograniczone.

Bo przejdźmy to wszystko, co powiedział p. Stapiński, a na co już wymowną otrzymał odpowiedź od p. Niezabitowskiego.

Cały wywód p. Stapińskiego koncentruje się w słowach, że Kasa Oszczędności, wedle twierdzenia poszczególnych buchalterów nie posiada bilansu jak należy.

Proszę Panów! Kwestyja prowadzenia bilansów, mimo doświadczeń długoletnich, jest jeszcze we wielu kierunkach sporna, więc po tem powiedzeniu, że bilans Kasy Oszczędności wymaga pewnej krytyki, spodziewałem się że usłyszę z ust p. Stapińskiego, jak właściwie ten bilans ma wyglądać,

(P. Stapiński. Jeżeli to Ekscelencyi zrobi satysfakcyę, to na drugi raz to podam.)

ale tego nie słyszałem.

Dalej wystąpił p. Stapiński z zarzutami, które odnoszą się do administracji t. zw. domu naftowego.

Na ten zarzut obszernie i cyfrowo odpowiedział już p. Niezabitowski, a więc cóż mnie pozostaje? Mnie już prawie nic nie pozostaje do odpowiedzenia p. Stapińskiemu, nad czem osobiście boleję.... (Wesołość).

Bo, zdaje mi się, nie potrzebuję odpowiadać na to, co było powodem, że Kasa Oszczędności przyjęła na siebie kopalnie naftowe i mówić o tem, co wówczas na tych kopalniach ciążyło a co jeszcze na tych kopalniach dziś ciąży.

A że, proszę Panów, i komisya bankowa i p. Stapiński są pod jednym względem w zgodzie, tj. że mimo niepowodzeń chwilowych, — kopalni naftowych nie należy traktować jako coś, co za każdą cenę powinno być sprzedane; że pod tym względem zgodne jest zapatrywanie komisji wyrażone w sprawozdaniu naszym z tem, co usłyszeliśmy z ust p. Stapińskiego, więc nie obiecujcie sobie Panowie, bym jeszcze mógł coś powiedzieć ponad to, co tu już przytoczyłem i dlatego jestem w tem przykrem położeniu, że nie została mi daną sposobność do szerszego rozwodzenia się w tej sprawie.

Kończę prośbą o przyjęcie wniosków komisji wraz z rezolucjami p. Czaykowskiego. (Wesołość. Brawa i oklaski).

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę p. Sprawozdawcę o odczytanie wniosku pierwszego.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz (czyta):

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 3. czerwca 1902 i 21. sierpnia 1903 o zamknięciu rachunków gal. Kasy oszczędności za rok 1901 i 1902.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoki Sejmie! P. Prezes Niezabitowski przyzna, bo przecież sły-szał, że wyraźnie powiedziałem, że nie chcę powtarzać tych rzeczy, które mojem zdaniem niekoniecznie podniesienia wymagają.

Wyraźnie oświadczyłem także to zobowiązanie wobec Dyrekcyi Kasy oszczędności, u której byłem, informowałem się przez szereg godzin w obecności pos. Kolischera, i dlatego masę zarzutów, jako rozwianych usunąłem.

Co do innych zarzutów, ponieważ widziałem dobre chęci ze strony Kasy, ażeby je usunąć, dałem spokój na razie — i za to że nie chcę podnosić rzeczy niezupełnie pewnych, spotyka mnie ze strony JE. p. Abrahamowicza zarzut, że ja rozpuszczam strachy.

Owóz ja się nie dam sprowokować, bo mam zobowiązania na przyszłość, lecz oświadczam, że na przyszłość, jako poseł opozycyjny pod każdym względem podniosę, co będę uważał za stosowne.

Tak wyszedłem ua interpretacji!

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu. (Nikt.) Głos ma p. Sprawozdawca.

Spraw. p. Abrahamowicz. Zrzekam się głosu.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek pierwszy komisji zechce, rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz (czyta):

2. Sejm udziela Zarządowi galic. Kasy oszczędności we Lwowie absolutoryum z rachunków tejże Kasy za lata 1901 i 1902.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Mamy jeszcze wniosek p. Czaykowskiego, który sprawozdawca imieniem komisji przyjął, a to:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Sejm wzywa Rząd, aby w myśl rezolucyi sejmowej z dnia 4 maja 1900 ustanowił przy c. k. Namiestnictwie przynajmniej dwie posady fachowo uzdolnionych, wyższych urzędników, celem wykonywania zastrzeżonego c. k. Rządowi nadzoru nad Kasami oszczędności.

Rozprawa otwarta. Czy żąda, kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa za mknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Rezolucya druga opiewa (czyta):

2) Sejm wzywa Rząd, aby w powyższym celu wstawioną została w najbliższy budżet państwowy odpowiednia kwota.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta.

Kto przyjmuje rezolucję drugą, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku posła Cieleckiego w przedmiocie założenia kosztem kraju jednego seminarium nauczycielskiego z kierunkiem rolniczym. (All. 412).

Sprawozdawca poseł Cielecki ma głos.

Sprawozdawca p. Cielecki (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Cielecki (czyta):

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

I. Wzywa się c. k. Rząd, aby przeprowadził reformę planu naukowego seminarjów nauczycielskich w tym kierunku, aby w jednych seminarjach unormowane było szersze i praktyczne wykształcenie gospodarcze, w drugich zaś wykształcenie formalne w językach, zaznaczając, że reforma ta niema pociągać za sobą obniżenia lat nauki i poziomu wykształcenia w seminarjach, ani też różnicy w uprawnieniu kandydatów kończących seminarjum do osiągnięcia posad nauczycielskich.

II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby porozumiewszy się z Radą szkolną krajową, przedłożył Sejmowi projekt założenia jednego seminarjum z kierunkiem rolniczym kosztem kraju, oparty na programie organizacyi i planu naukowego — jakoteż kosztów tego seminarjum.

III. Wzywa się c. k. Rząd względnie Radę szkolną krajową, aby urzędowała dla nauczycieli ludowych osobne kursa rolnicze na szerszą skalę, niż dotychczas.

IV. Wzywa się c. k. Rząd względnie Radę szkolną krajową, aby kursa wydziałowe dla nauczycieli ludowych urzędowała na szerszą skalę niż dotychczas i oparła je o szkołę wydziałową, jako szkołę ćwiczeń.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Barwiński. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Barwiński ma głos.

P. Barwiński. Złożyło się tak, szczo tohdy, koły sprawa buła w komisji szkolnoj traktowana, ja ne mih buty prysutnym i dla-toho pozwolu sobi tut zabraty hołos, szczo

dejakiji zamitki do seho sprawozdania poczynity.

Kożda instytucja, jaka wchodyt w życie a tak samo i kożda szkoła, koždyj typ szkoły i seminarjy uczytelskich protiahom pewnoho czasu wyklykuje riżni pomiczenia, spostereżenia i takoż domahania pewnoji reformy, zminy w ciłim ustroju. Otże niczo dywnoho, szczo seminarji uczytelski, wwedeni w r. 1870 zwernuły na sebe uwahu riżnych ludej, ktori wystupały iz swoimy pomiczeniami, ktori stawiały riżni domahania, szczo do pewnoji reformy, wzhladno poprawy, abo naprawy tych instytucyj. Plan, kotrym buły wwedeni seminarja uczytelski w życie diznaw reformy w roci 1886; reformu tu perewelo samo ministerstwo proświty, po wysłuchaniu zawodowych czynnykiw. Mymoto ne ustawały hołosy, ktori domahały sia dalsze iducznych reform. Ne choczu tut zapowniaty, mowby seminarji uczytelski buły tak uładzeni, szczo-by w nych niczo zminyty, abo poprawyty ne treba, odnak z praktyki, z doświdu, muszu osterihaty pered kożdoju dałeko siahajuczoju reformoju.

Reformy, projektowani z riżnych storin, koły ne sut' szczo wyprobewani, možuť rad-sze ricz samu zachytaty w swojij osnowi. Dla-toho wsi projektowani reformy należyt prynymaty iz spokijnoju rozwažoju i kompetni własty powynny wsi taki projekty zriło rozważyty i rozhlanuty.

Wnesenie postawłene wys. poczt. p-słom Cieleckim zmirjaje do toho, szczo-by nasi seminarji uczytelski perestrojuwaty bilsze w napriami rilnym, odwitno potrebam naszoho kraju, kotryj jest pereważno rilnym.

Jest w sprawozdaniu zhadka o tim, szczo-by utworyty 2 typy seminarjy uczytelskich: oden z bilsze rilnym-selskym charakterom dla kandydatiw! na uczyteliw szkil selskich, a druhyj z charakterom bilsze promysłowym. Taki projekta buwały wże pidnoszeni w dawnijszych czasach. I tak w r. 1891 widbuw sia w Widni I Zjizd profesoriw i dyrektoriw seminarjy uczytelskich (Der erste Seminar-Lehrer Tag) w ktorim i ja braw uczast', i na tim zjizdi mež innymy domahano sia postanowłenia, szczo-by z planu nauk seminarjy uczytelskich usunuty zowsim nauku gospodarstwa silskoho. Szczo profesory i dyrektory seminarjy w zachidnich krajach awstryjskich dijszy do toho pereświdzenia, szczo w seminarjach uczytelskich nema potreby nauki rilnyctwa, to ja ne duże dywuju sia tomu, bo w tych krajach awstryjskich majut ony na stilko zawodowych szkil rilnych wsiakoho roda, szczo uważały zlysznym wy-

mahaty szcze wid' uczyteliw szkół narodnych nauki rilnyctwa. Odnak se domahanie ne uderżało sia i nauka gospodarstwa selskoho łyszylaś na dalsze w plani naukowim.

Meni zdaje sia, szczo domahaniam poczt. hosp. Cieleckoho możnaby widpowisty bez okremoho zakładania seminaryj uczytelskich z typom rilnym. Sam plan naukowyj inistyt wże nauku gospodarstwa selskoho.

Ja ne perezcu, szczo kandydaty ne wynosyły, w dawnijszym czasi, widpowidnoho prysposoblenia z seho predmetu, widpowidnych widomostyj z obsiahu selskoho gospodarstwa, a to iz ślidujuszczych pryczyn: Koły wwedeno seminaryi uczytelski w żytie, w r. 1870 wzhladno 1871, to ne małyśmo zawodowo prysposoblenych uczyteliw do nauky selskoho gospodarstwa.

Tak n. pr. w seminaryi ternopilskij uczyły po czerzi 3 syły uczytelski gospodarstwa, kotory ne mały żadnoho prysposoblenia zawodowo. Niczo dywnoho, szczo z takoji nauky ne buło welykoji korysty. Tak buło po jenszych seminaryach. Ałe wid kilkanajciat' lit majemo dijstwo zawodowo obrazowanych uczyteliw gospodarstwa selskoho. Tak na pryimir w seminaryi ternopilskij uczyw profesor Głodzinskij — kotoryj jest uczennykom szkoly dublańskoj, w seminaryi stanisławowskiej dr. Kociuba, kotoryj buw asyistentom w szkoli dublańskij, wi Lwowi dr. Ołeśkiw, opisał dyrektor w sokalskij seminaryi, w kotrij uczyt teper gospodarstwa prof. Rakowskij, takož fachowyj — i tak dalsze. Otže w tim napriami, szczo do sył zawodowych do nauky gospodarstwa, seminaryi uczytelski majut czysło takich uczyteliw, kotory dijstno widpowidajut tym domahaniam.

Rozchodyt sia o to, na czim ony uczat'. Widoma ricz, szczo jak ktoś uczyt medycyny, to musyt maty do toho widpowidnu kliniku; tak samo profesor selskoho gospodarstwa, agronomii, musyt maty odpowidne połe doświdne, horod i wsiaki potribni nariady i prybory. A koły pryhlanemo sia seminarjam w tim napriami, to perekonajemo sia, szczo ony tut wyposaźeni nezwyczajno neodpowidno i skupo. P. dyrektor posoł Michałowski, tut prysutnyj, može pryświdczyty, szczo takij horod w seminaryji ternopilskij, to włastywo kilka hriadoczok, kotri ne zanymajut bilsze miscia jak ot tut — (mowca wskazuje na salę) — widstup mezy ławkamy a trybunuju. W takim samym stani jest seminarja stanisławowska; lipsze sytuowana seminarja uczytelska lwiwska mużeska; dobryj ohorod maje sokalska, jak ja maw nahodu osobysto sia perekonaty.

Otže tu treba wid prawytelstwa žadaty, szczo by wyposażyło widpowidnijsze semina-

rja w tim napriami i ne skupyło, bo wsiaki doświdny na poły nauki gospodarstwa sut tohdy z korystjeju, jak budut eksperimentowani tak samo, jak n. p. nauka fizyki.

Tak, jak nauka fizyki bude zowsim niewidpowidna, koły ne jest eksperymentamy poperta, tak samo nauka gospodarstwa ne prynese żadnych korystyj, jesty ne bude praktyczno perewedena w ohorodi, w sadi, w pasici. A pid sym wzhladom treba skonstatowaty, szczo seminaryi uczytelski w Hałyčyni sut duże skupo wyposaźeni. Krim takich pil i potrebných nariadów powynni kandydaty maty możnist widbuwaty ekskursy i do wzircowych gospodarstw. Koły ja w mynuwszym roci maw nahodu objchaty Bośniu i Hercogowinu i pryhlańuty sia ustrojowy tamtych seminaryj uczytelskich, tam baczyw, szczo seminarya uczytelska w Serajewi maje ne łysz do dyspozycyi ohorod widpowidnyj, ałe zaraz pid samym Serajewom jest takie wzircowe selańskie gospodarstwo, tak zwanyj „Meisterbauer“, de kandydaty chodiat na pouczenia praktyczni. Z druhoji storony pid samym Serajewom jest stacyja zwana Butmir, de mohut pryhlanuty sia wsim hałuziam gospodarstwa, ohorodnyctwa, sadiwnyctwa, pczilnyctwa, hodiwli drobiu, towaru i t. d. Otže na mij pohlad, ne ma potreby tworty specialno rilnychych seminaryj, ałe treba to, szczo jest, widpowidno wykonaty i wyposażyty, a tohdy bude z toho koryśt. Seminaryi uczytelski z tym ustrojem, w jakim nyni znachodiat sia, podajut hołowni osnovy obrazowania dla uczyteliw szkół narodnych i wydiłowych. Samo sprawozdanie ne wymahaje, szczo by pryhotowujuczny kandydatiw do rilnyczoho zawodu, obnyżaty pozem ich obrazowania. Kły mowa o takij reformi seminaryj, to ja bym duże bojaw sia, szczo by pry tim ne obnyżeno toho pozemu obrazowania, jakij kandydaty mohut teper osiahnuty. Nauka rilnyctwa widbuwaje sia na roci 3 i 4, a to dlatoho, szczo treba peredowsim daty kandydatowy widpowidne pidhotowanie przyrodnyce, bo inaksze ne bude rozumity nauky gospodarstwa. Jesły jest jakyj nedostatok w tim wzhladi — a ne perezcu, szczo jest, i można jeho poprawyty — to sej własne, szczo seminaryi uczytelski ne majut szcze w naszym kraju okremych szkolnych knyżok. Koły w r. 1870 zawedeno seminaryi, to minister Stremeyr rozpysaw konkurs na napyśanie riżnych potrebných knyżok szkolnych dla seminaryi. Jakoś potim sia kwota, wyznaczena na tu cil, utonuła w Skarbi i nichto ne napysaw knyżok w oznaczenim termini. Dowhyj czas potim, a nawit w dekotrych predmetach do nyni, musiat sia seminaryi posłuhuwaty knyżkamy szkół serednych i inszych, kotri sut' dla planu naukowoho

seminaryi newidpowidni. Otże koły tutka możnaby szczo zreformuwaty, to peredowsim zwertaju uwahu na se, szczo knyżky dla nauk pryrodnyczych powynni buty inaksze łożeni a imenno treba własne bilsze wahu kłasty na si storony nauk pryrodnyczych, kotri potim prydujuty sia pry nauci gospodarstwa. Tak samo dla nauki gospodarstwa selskoho ne ma okremoho pidruczynka dla seminarij i treba sia zadowolaty tym, szczo jest dla nauki dopowniajucoj, 5 czastej narodnoj szkoły.

Jest to trocha za mało i na wsiakij sposib treba zmahaty do toho, szczoby seminarij uczytelski mały okremi pidruczynky gospodarstwa, dla sebe wydani.

Ne pereczu toho, szczo pidnosyt sprawozdanie, szczo seminarji uczytelski na osnowi toho statutu, jakij jest prypysanyj dla wsich austrijskich seminarij, sut' trocha szablonowo ustrojeni, bo nasz kraj jest perewažno rilnyczyj, a inszi kraji zachidni sut promysłowi i na siu storonu treba holołownu wahu położyty; ałe koły tutka jest mowa o wełykomijskich seminarach i małomijskich, to ja mohu skazaty z doświdu, szczo chyba lwiwsku seminarju możnaby nazwaty wełykomijskoju, tak samo w Tarnowi i Krakowi, ałe inszi seminarji ne majut toho specyalnoho mijskoho charakteru. Szczo-byśmo piszły za sym domahaniem, szczoby seminarij zasnowuwaty ne po mistach a po mistoczkach i po sełach, to meni sia zdaje, szczo to w praktyci ne dałoby sia perewesty.

Chto znaje sytuaciju, w jakij znachodyt sia seminarja sokalska abo zaliszczycka, to musyt przyznaty, szczo tam uczyteli ne majut de meszkaty, a tak samo kandydaty musiat mistyty sia po bidnych mieszczańskich chatach, de w odnij komnati meszkaje gospodar z źińkoju i ditmy a se jest newidpowidne. Po czasti zaradzujut tomu internaty i bursy, ałe na žal, internaty ne sut' tak czysłenni i tak wełyki, szczoby ciłu młodź pomistyły. Bułoby dužo praktyczno, tak jak jest w Saksonii, szczo ciłyj seminar jest własnywo internatem, ałe to ricz kosztowna i do toho nam dałeko. Treba otże faktyczno skonstatowaty, szczo w perewažnij czasty naszych seminarji ne ma toho wełykomijskoho ducha i wełykomijskoj atmosfery. — Bw plan odnoho roku, szczoby zamok oleskij obernuty na takij internat, ałe potim przyjšło sia do perekonania, szczo to jest nemožlywe. Szczo pozwolu sobi kilka uwah skazaty, szczo do rezolucyj druhoj.

Jak widomo, seminarij uczytelski zasnowuje i uderżaje fond derżawnyj. Rezo-

lucya druha zmahaje do toho, szczoby sej tiahar perenesty na kraj.

Wže majemo dosyt sych tiahariw, jaki łużat sia z zasnowaniem szkół serednych, Minister proświty wstupyw na taku dorohu. szczo radby, szczoby tiahar zasnowania szkoły przyjmało na sebe koźde misto. I tak, koły rozchodyt sia o gimnazju, abo szkołu realnu, wymahaje ne łysh budynku i ciłoho uriadżenia, ałe chce, szczoby szczo dalszi tiahary hromada na sebe pryniała. Wprawdy przyzwyczały do toho ministra proświty nasi mista zachodni, Horłyci, Krosno, Jasło, kotri koły domahały sia zasnowania szkół serednych, to odno misto perelicytowuwało sia z druhym, odno wnosyło korystnu ofertu, a druhe siu ofertu pidhlanuło i szczo lipszu wnosyło, brało na sebe szczo bilszyj tiahar.

Czerez taku licytacyu mista przyzwyczały ministerstwo do toho, szczoby hromady, wzhladno kraj przyjmały ti tiahary na sebe.

I tak koły Rada szkolna krajewa mała w plani zasnowaty seminarij uczytelsku w swoim czasi w Czortkowi, misto duže ochotno widnesło sia do toho projektu i żertwowało bezpłatno płoszczu pid budowu. Odnak minister skazaw, ja sia zhadżaju na to, ałe nechaj misto wybuduje swoim kosztom budynok, dast takoz uriadzenie, opał, obsłuhu i t. d.

Rozumije sia, szczo misto ne mohło pryniaty toho tiaharu na sebe i ciła ricz rozbyła sia.

Nyni djšzło do toho, szczo wyruczajemo fond derżawnyj w tim napriami i zwilniajemo jeho wid jeho obowiazku, pozajak rižni prywatni istytucyj i prywatni luđe, przyjmajut na sebe toj tiahar, kotryj własnywo pripadaje na derżawu.

Otżež ja bojawbym sia toho, szczoby przyjniatiem toi druhoj rezolucyj my znow ministrowy ne piddały toho, szczo na dalsze maje buty żwylnenyj wid obowiazku wzhladom naszoho kraju, bo tutka wyraźno wzywaje sia, szczoby kraj zasnowaw swoim kosztom seminarju rilnyczu.

Nakoły taka seminarija je potribna, (ja sia tomu ne chocz sprotywlaty) to meni sia zdaje, szczoby wystarczyło, szczo-byśmo wizwały Wydił krajowyj, szczoby w porozumieniu z Radoju szkolnoju krajewoju rozpoczw peresprawu z ministrom proświty o zasnowanie takoi seminarij kosztom derżawy, ałe ne kosztom kraju.

Marszałek. Żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusja zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. P. Cielecki.

P. Barwiński w swoim przemówieniu zupełnie się nie sprzeciwił założeniu specjalnego seminaryum, kształącego nauczycieli więcej odpowiednio dla szkół naszych wiejskich.

Poczynił tylko niektóre uwagi, a mianowicie powiedział, że byłoby rzeczą wystarczającą rozszerzyć tę naukę rolnictwa w seminariach dziś istniejących, że wystarczyłoby dołączyć do tych seminariów dziś istniejących pewne pola próbne lub nawet ogrody większe, gdzieby ci nauczyciele mogli się kształcić w zawodzie rolniczym, za pomocą przykładów i pouczenia wprost na roli i t. p.

Jednak proszę Panów, toby nie wystarczyło absolutnie i nie uczyniłoby zadość tej w tej Wysokiej Izbie już kilkakrotnie podnoszonej myśli, ażeby tych przyszłych nauczycieli dla tych szkół włościańskich wykształcić i wychować, ażeby ci nauczyciele byli w stanie te dzieci włościańskie nie tylko kształcić, ale i wychowywać.

Pozwolę sobie przypomnieć p. Barwińskiemu te obszernie dyskusye, jakie miały miejsce w tej Wysokiej Izbie, przy których zaznaczono, że dziatwa u nas potrzebuje większej opieki, niż za granicą, gdzie ludność jest zamożniejsza. U nas zaś ta dziatwa biednych rodziców pozostaje bez żadnej opieki i wychowania. Więc to wychowanie ma uzupełnić szkoła.

Ażeby zaś ten nauczyciel mógł te dzieci dobrze wychowywać, musi sam otrzymać odpowiednie wychowanie; musi — jak się wyraził p. Kramarczyk w swoim przemówieniu, odpowiednio przystrojonym być do tej ludności.

I dlatego właśnie, ażeby mózdz tego nauczyciela wychować zwolennicy tej reformy uznali za potrzebne utworzenie osobnego seminaryum gdzieś opodal od wielkiego miasta, aby ta młodzież sama była w tej atmosferze wiejskiej wychowana.

Mówi p. Barwiński o braku mieszkań. Właśnie jest w projekcie powiedziane, że seminaryum ma być internatem a więc równocześnie będzie tam miała umieszczenie kształcąca się w niem młodzież.

Co się tyczy życzenia p. Barwińskiego, aby to seminaryum nie było budowane na koszt kraju tylko na koszt rządu; to jedynie dla tego komisya w swoich wnioskach postanawia, aby to było przedsięwzięte na koszt kraju, gdyż to ma być seminaryum próbne, pierwsze w swoim rodzaju, że obawiała się, iż wysoki rząd nie pójdzie za wskazówkami wysokiej Izby i nie zechce robić tego wy-

mu w ramach ustawowych, odnoszących się do wszystkich innych krajów Monarchii.

W każdym razie te zarzuty, które były poczynione, uważam za niewłaściwe a nikt przeciwko wnioskowi komisji nie przemówił.

Pozwalam sobie przypomnieć w końcu te wyczerpujące rozprawy, jakie nad tym przedmiotem były tu w tej Wysokiej Izbie dwukrotnie przeprowadzane i nie chcąc nużyć Wysokiej Izby, i niepotrzebnie czasu zabierać kończę i proszę o przyjęcie wniosków Komisji.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szeregowej.

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku I.

Sprawozdawca p. Cielecki (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

Wzywa się c. k. Rząd, aby przeprowadził reformę planu naukowego seminariów nauczycielskich w tym kierunku, aby w jednych seminariach unormowane było szersze i praktyczne wykształcenie gospodarcze, w drugich zaś wykształcenie formalne w językach, zaznaczając, że reforma ta nie ma pociągać za sobą obniżenia lat nauki i poziomu wykształcenia w seminariach, ani też różnicy w uprawnieniu kandydatów kończących seminaryum do osiągnięcia posad nauczycielskich.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda, kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku II.

Sprawozdawca p. Cielecki (czyta):

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby porozumiał się z Radą szkolną krajową, przedłożył Sejmowi projekt założenia jednego seminaryum z kierunkiem rolniczym kosztem kraju, oparty na programie organizacyi i planu naukowego — jakoteż kosztów tego seminaryum.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu.

P. Romanowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Romanowicz.

P. Romanowicz. Wysoka Izbo!

Jeżeli prosiłem o głos to nie po to, ażeby czynić poprawki, ale żeby w imieniu Wydziału krajowego pewne uczynić zastrzeżenie.

Proszę Wysokiej Izby w całym sprawozdaniu, które tu mam przed sobą, nie znalazłem bliższego wyjaśnienia jakiegokolwiek co do tej strony tej sprawy, którą poruszył p. Barwiński.

Zakładanie i utrzymywanie seminaryów nauczycielskich jest dotychczas obowiązkiem skarbu Państwa.

Nagle proszę Panów mamy z tej drogi zejść i mamy się uznać tak bogatymi, że zaczynamy te obowiązki, które na skarbie państwa ciążyą, przenosić na kraj.

Proszę Panów ubolewam, że w sprawozdaniu komisijnem nie ma — jak powiedziałem, żadnej o tem wzmianki, że sprawozdanie komisji nie umotywoowało tego niczem, dlaczego tu kraj ma wziąć na siebie ten obowiązek i że w sprawozdaniu komisji nie ma chociażby jakiegokolwiek zastrzeżenia, że to nie ma tworzyć precedensu, i że to nie ma uwłaczać temu żądaniu od rządu wydatków, które, pociągnie za sobą zakładanie seminaryów w większej liczbie.

Ja się do pewnego stopnia obawiam, że ministerstwo oświaty, które — wierzę — nie za własnym popędem idąc, ale pod naciskiem ministerstwa skarbu, jest niesłuchanie oszczędne i skąpe w wydatkach na oświatę, powie nam: żądacie 3 — 4 seminaryów w kraju, jedno chcecie sami założyć, więc ja wam więcej zakładać nie potrzebuję.

Sądzę, że nie byłoby to dobre.

Pozwalam sobie zwrócić uwagę na to, że wydatek, o który tu chodzi, nie jest tak drobny.

Uchwalając takie polecenie do Wydziału krajowego, trzeba, żeby wysoka Izba była świadomą tego, że tu chodzi o wydatek bardzo poważny, że jeżeli to ma być seminaryum o wybitnym kierunku rolniczym, to samo założenie tego seminaryum będzie kosztowało więcej, aniżeli wybudowanie seminarzyckiego gmachu w pierwszym lepszym mieście.

Bo oprócz wystawienia gmachu, trzeba dostarczyć gruntu, ażeby to gospodarstwo było wzorowo prowadzone.

Dalej zwracam uwagę, że w sprawozdaniu jest mowa o internacie, który kraj również powinien założyć.

Otóż w obec tego, koszta tego seminaryum, nie wyniosą absolutnie mniej jak 150.000 K. a bodaj czy nie więcej. Koszta utrzymania znowu, obracać się będą w kilkudziesięciu tysiącach koron rocznie.

W obec tego ja nie mogę złożyć przyrzeczenia, że my będziemy się z tą sprawą spieszyli.

Ja muszę oświadczyć, że my będziemy musieli tak, jak przy innych uchwałach wysokiej Izby, w których mamy ogólne polecenia przygotowania czegoś, zastanowić się nad tem, czy to można zrobić w tym kraju, czy to nie jest sprawa, któraby wymagała pewnego zwleczenia, ponieważ niepodobieństwem

jest w tych projektach dużo kosztujących, nie liczyć się z budżetem, jaki się przedstawia na r. 1905, 1906 i następane lata.

Głównym celem jednak mego przemówienia jest to, ażeby się zastrzedz stanowczo i kategorycznie przeciwko temu, ażeby Wysoki rząd nie zrozumiał tej ewentualnej uchwały w ten sposób, że kraj wchodzi na tę drogę, że może zakładać swoim kosztem seminarya i żeby na tej podstawie potem nie uchylał się od tego ciężącego na nim obowiązku.

To chciałem powiedzieć i skończyłem.

Marszałek. Żąda jeszcze kto głosu? (Nikt) Nikt głosu nie żąda; głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Cielecki. Wysoka Izbo! Komisya szkolna wychodziła z tego założenia, że jeżeli mamy zrobić próbę, jeżeli mamy uczynić wyłom w ramowej ustawie ogólnej, to musimy koszta tej próby sami ponosić.

Gdyby chodziło tylko o rzecz małej wagi, to naturalnie byłoby lekkomyślnością, żądać od kraju, ażeby wydatek znaczniejszy ponosił. Ale Szanowny Radca Romanowicz wybaczy, a zdaje mi się, że się w tem z mną zgodzi, że kwestya seminaryów nauczycielskich jest kwestyą może najważniejszą, bo wszak chodzi tu o wykształcenie i wychowanie tych ludzi, którzy mają wychowywać potem całe pokolenia.

Chcąc zaś skierować Rząd na tę drogę, któraby nam dała nauczycieli odpowiednich, bo odpowiadających odrębnym właściwościami tego kraju, musimy ponieść i zaryzykować pewien wydatek. Nie będzie on jednak zbyt wielki, bo nie wyniesie nawet tyle, co urządzenie n. p. niższej szkoły rolniczej. Korzyść zaś, jaką byśmy mogli osiągnąć z zaprowadzenia takiego seminaryum, byłaby ogromną. Jeżeli zaś ta próba się uda, to będzie ona wskazówką dla rządu, ażeby szedł w tym samym kierunku.

Co się zaś tyczy tego, ażeby taka próba nie była precedensem dla rządu do narzucenia potem krajowi ciężaru zakładaniem seminaryów nauczycielskich, to oczywiście przeciw temu trzeba się będzie stanowczo zastrzedz.

Proszę więc Wysoką Izbę o przyjęcie wniosku komisji.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce powstać. (Wątpliwość. Sekretarze obliczają głosy). Proszę o próbę przeciwną. Kto jest przeciwnym wnioskowi komisji, zechce

powstać. (Sekretarze obliczają głosy). (Po chwili). Z ubolewaniem stwierdzam, że Izba nie jest w komplecie, a ponieważ jest prawie równość głosów, przeto odłożę tę sprawę do następnego posiedzenia. A teraz muszę przystąpić do zamknięcia posiedzenia.

Złożony został do łaski wniosek samostanny. Proszę p. sekretarza o odczytanie.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Wniosek.

Zważywszy, że ludność wiejska i małomiejska wskutek nieświadomości ustaw i stosunków prawnych w bardzo licznych wypadkach narażaną bywa na dotkliwe straty materyalne, a nawet na zupełną ruinę jednostek i całych rodzin;

że z powodu niezgodności między katastrem a księgą hipoteczną nakładane bywają na włościan grzywny, celem przynaglenia ich do usunięcia tych różnic — oni zaś bez pomocy prawnej nie mogą tego wykonać;

że przy wymiarze należytości prawnych, tudzież przy ściąganiu podatków zdarzają się bardzo liczne nieprawidłowości pochodzące z mylnego wymiaru, lub błędnego zastosowania ustawowych przepisów, a ludność wiejska jest bezbronną w obec nieuzasadnionych żądań władz skarbowych;

że pokątni doradcy prawni, wyzyskując brak oświaty pomiędzy ludem, często wywołują procesy bezpodstawne dla korzyści własnej, a z wielką szkodą dla obu stron spór wiodących;

zważywszy, że z powyżej przytoczonych powodów, dobrze zorganizowana pomoc prawna przyczyni się niezawodnie do podniesienia materyalnego i moralnego ludności wiejskiej i małomiejskiej przez uchylenie nadmiernych kosztów szkodliwego pieniactwa;

zważywszy wreszcie, że udzielanie pomocy prawnej ścięśni węzły łączące ludność powiatu z jej reprezentacją i wzmocni do niej ufność, łagodząc równocześnie zachodzić mogące sprzeczności między warstwami społecznymi;

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by po dokładnem zbadaniu stosunków pomocy prawnej, potrzebnej ludności wiejskiej i małomiejskiej poczynił starania celem spowodowania reprezentacji powiatowych do otworzenia przy Wydziałach powiatowych

dla ludności wiejskiej i małomiejskiej biur — o ile możności bezpłatnej — porady prawnej.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by na najbliższej sesji sejmowej zdał sprawę z poczynionych w tym względzie starań.

Wnioskodawca:
Vivien w. r.

Józef Teodorowicz, W. Dzieduszycki, Wilczkiewicz, Stadnicki, M. Urbański, Krempa, Bojko, Potoczek, Zaleski, Kozłowski, Szajer, Tad. Cieński, Kl. Dzieduszycki, Skołyśzewski, W. Kraiński, Moysa, Wł. Wiktor Czaykowski, Horodyski, Szponder, L. Cieński, Korytowski, Jan Szeptycki, Rudrof, Sozański, Trzeciecki, Krzysztołowicz, Garapich, M. Torosiewicz, Paygert, Stapiński, Agopsowicz, Piniński, Baworowski, Stojalowski, Rayski, Rutowski, Buynowski, Lipiński, Wurst, Jabłoński, Bednarski, Małachowski, Romanowicz.

Marszałek. Proszą o odczytanie interpelacyj.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Interpelacya

do c. k. Wysokiego Rządu.

Dotychczasowa regulacya Dunajca jest bardzo niedbale prowadzona, tak, że budowa ta więcej przynosi szkody jak korzyści. Nadto budują tamy w jednym miejscu i po jednej stronie brzegu a po drugiej nie, puszczają wodę w chłopskie grunta, tak że po jakimś czasie na chłopskich gruntach tworzą się rzeczne odsypiska, które c. k. Rząd skwapliwie sobie zabiera.

W gminie Zarzeczce w powiecie nowosądeckim rozpoczęto budowę tamy po lewym brzegu Dunajca, gdzie jest nie użyteczna skała kamienna, której woda nigdy nie może ruszyć. Zaś po prawej stronie brzegu gdzie najlepsze grunta bo I klasy, a których woda już zabrała wzdłuż około 745 metrów i wszędy kilkadziesiąt metrów — w tem miejscu nie myśli c. k. Rząd o zabezpieczeniu brzegów urodzajnej ziemi, aż woda zabierze resztę własności chłopskiej a pozostały kamieniec, znów c. k. Rząd zagrabi i przywłaszczy na swój użytek.

Pod miastem Nowy Sącz, budują tamy po prawym brzegu Dunajca, puszczają wodę w chłopskie grunta; i w miejscowości: Chełmiec, Rdniostów, Łeżek ad Dąbrowa i Marcinkowice, zabrała woda około 100 morgów chłopskiej ziemi.

Za gruntami chłopskimi, budują tamy w rzadkich odstępach i budowa ta nie jest nigdy dokończoną, dlatego też po każdym przybytku wody, tamy te są niszczone i wraz z gruntami zabierane przez wodę.

Dalej regulacja Dunajca w sąsiedztwie gruntów dworskich odbywa się na korzyść tych ostatnich nawet choćby to były same kamieniołomy. Koło kamieńców dworskich biją tamy — a chłopom puszczają wodę w role.

Wreszcie przy budowie tam regulacyjnych nie ma żadnej komisji złożonej z delegatów stron interesowanych i z reprezentantów Rad powiatowych, któreby ostatecznie orzekały o budowie tam regulacyjnych i sumiennego wykonania tej budowy i według planu doglądały.

W obec tego zapytujemy Wysoki Rząd:

1) Dlaczego Wysoki c. k. Rząd temu złemu zaradzić nie chce? — i w jaki sposób zamysła wynagrodzić te krzywdy przez wpuszczanie wody w grunta i zabieranie gruntów chłopskich?

2) Dlaczego Wysoki c. k. Rząd nie postara się o takie plany regulacyjne, ażeby regulacja Dunajca wypadła dobrze i nie krzywdziła chłopów mających swoje grunta nad Dunajcem w rejonie regulacyjnym?

3) Dlaczego c. k. Rząd nie dogląda robót regulacyjnych, ażeby odbywały się prawidłowo według planu nakreślonego, aby tamy były z dobrego materiału i w odpowiednim miejscu budowane?

4) Dlaczego Wysoki c. k. Rząd dotąd nie powołał przy regulacji Dunajca wymienionych powyżej komisji z reprezentantów i z delegatów stron interesowanych?

Lwów, 14. października 1903.

[Interpelant:

St. Potoczek w. r.

Szwed, Kramarczyk, Szajer, Żardecki, Oleśnicki, Bojko, Staruch, Cielecki, Szponder, Wilczkiewicz, Stojalowski, Korol, Krempla, Skołyżzewski, Huryk, Stapiński.

Interpelacja

do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego!

Niektóre urzędy podatkowe w kraju przypisują obszarom dworskim dodatki gminne do podatków zarobkowych opłacanych z gorzelnii, browarów, tartaków, młynów i t. p.

innych przedsiębiorstw wykonywanych na obszarach dworskich. Wszczególności miało to miejsce w powiecie cieszanowskim, gdzie w roku ubiegłym przypisano obszarom dworskim w Narolu dodatek gminny do podatku zarobkowego z gorzelnii, zaś obszarowi dworskiemu w Rudzie różanieckiej dodatek gminny do podatku zarobkowego z tartaku, mlecza i przedsiębiorstwa tuczenia świń, które to dodatki następnie od dotyczących kontrahentów ściągnięto. Postępowanie takie urzędów podatkowych jest nieprawne i sprzeciwia się wyraźnym przepisom ustawy. Wedle bowiem §. 78. ustawy gminnej mają być rozkładane dodatki gminne tylko do podatków bezpośrednich w gminie przypisanych, zatem nie mogą być rozkładane na podatki przypisywane od przedsiębiorstw na obszarze dworskim wykonywanych. Zapatrywaniu, że dodatki gminne nie mogą być przypisane od podatków bezpośrednich, obszarom dworskim wymierzanych, dał wyraz c. k. Trybunał administracyjny w dwóch orzeczeniach, a mianowicie z 19. lipca 1879 L. 1415 (Zbiór orzeczeń Budwińskiego Nr. 548) i z dnia 20. maja 1882 L. 1052 (Zbiór orzeczeń Budwińskiego Nr. 1413).

Wobec przedstawionego powyżej stanu rzeczy zapytują podpisani:

I. Czy wiadomem jest JWnemu Panu Komisarzowi rządowemu, że niektóre urzędy podatkowe, a wszczególności urząd podatkowy w Cieszanowie, przypisują nieprawnie obszarom dworskim dodatki gminne do podatku zarobkowego od przedsiębiorstw na obszarze dworskim stojących i tamże wykonywanych?

II. Co zamierza JWny P. Komisarz rządowy zarządzić, by tego rodzaju nieprawnej praktyce w przyszłości zapobiedz?

III. Czy JWny Pan Komisarz rządowy zarządzi zwrot nieprawnie pobranych dodatków gminnych od obszarów dworskich, a w szczególności za rok ubiegły 1902 przypisanych obszarowi dworskiemu w Narolu do podatku zarobkowego z gorzelnii tudzież obszarowi dworskiemu w Rudzie różanieckiej do podatku zarobkowego z tartaku, mlecza i przedsiębiorstwa tuczenia świń.

Jan Gnoiński w. r.

Brykczyński, Rozwadowski, Agopsowicz, Sznell, Krzysztofowicz, Czaykowski, Korytowski, L. Cieński, Rudrof, Sozański, Abrahamowicz, Trzeciecki, Teodorowicz, Płocki.

Marszałek. Pierwsze czytanie odczytanego wniosku umieszczyć na porządku

dziennym następnego posiedzenia. Interpelacye odstąpię p. Komisarzowi rządowemu.

Następne posiedzenie w poniedziałek dnia 19. października o godzinie 10-tej rano, z następującym porządkiem dziennym (czyta):

1. Pierwsze czytanie wniosku posła Jana Urbańskiego o wezwanie c. k. Rządu, aby zmusił akcyjne Towarzystwo Chropińskie do otwarcia regularnego publicznego ruchu towarowego na kolei lokalnej Tłumacz-Pałahicze.

2. Pierwsze czytanie wniosku posła Oleśnickiego o zmianę §. 2. statutu Banku krajowego.

3. Pierwsze czytanie wniosku posła Kramarczyka o wyjednanie ustawy nakładającej do podatku gruntowego dodatek na utworzenie funduszu zapomóg na wypadek klęsk elementarnych.

4. Pierwsze czytanie wniosku posła Viiviena w przedmiocie utworzenia przy Wydziałach powiatowych biur bezpłatnej pomocy prawnej dla ludności wiejskiej i małomiastewskiej.

5. Głosowanie nad wnioskami komisji szkolnej w przedmiocie założenia kosztem kraju jednego seminarjum nauczycielskiego z kierunkiem rolniczym.

Sprawozdawca poseł Cielecki.

6. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posła Buynowskiego i petycyach w sprawie przymusowego ubezpieczenia budynków od ognia.

Sprawozdawca poseł Trzeciecki.

7. Sprawozdanie komisji drogowej o wniosku posła Wincentego Gnoińskiego w sprawie uznania drogi Brody-Łopatyn-Radziechów do Krystynopola za krajową.

Sprawozdawca poseł Wiśniewski.

8. Sprawozdanie komisji drogowej o wniosku posła Szajera w sprawie fabryk krajowych wyrobów betonowych i odsprzedaży tychże wyrobów właścicielom po cenach produkcyjnych.

Sprawozdawca poseł Stan. Jędrzejowicz.

9. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posła Starucha w sprawie zmiany ustawy z 15. sierpnia 1866 o pokrywaniu kosztów budowy i utrzymywania budynków kościelnych (cerkiewnych) i plebańskich.

Sprawozdawca poseł Mycielski.

10. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Anny Sernickiej, wdowy po nauczycielu o przyznanie w drodze łaski pensji wdowiej i datku na wychowanie córki.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

11. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Maryi Węgrzynek, wdowy po nauczycielu szkół ludowych, w sprawie przyznania w drodze łaski pensji wdowiej i datku na wychowanie dziecka.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

12. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Antoniego Raczyńskiego, emerytowanego nauczyciela, o podwyższenie emerytury.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

13. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Izabeli Mokłowskiej, byłej nauczycielki szkół ludowych, o przyznanie dożywotniego zaopatrzenia.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

14. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Jana Paziuka, emer. żandarma w sprawie przyznania w drodze łaski datku na wychowanie dwóch sierót po zmarłej nauczycielce Maryi Paziukowej.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

15. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Piotra Berezy, emer. nauczyciela ludowego, w sprawie przyznania jednorazowej zapomogi i podwyższenia emerytury.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

16. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Pauliny Sydorowej, żony emer. kierownika szkoły, o przyznanie w drodze łaski emerytury, równającej się całej płacy pobieranej w czynnej służbie.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

17. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Antoniny Dudziakowej, wdowy po nauczycielu ludowym, o podwyższenie w drodze łaski pensji wdowiej.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

18. Sprawozdanie komisji petycyjnej w sprawie petycji Michała Łużeckiego, kierownika 5-cio klasowej szkoły w Turce, o zwolnienie go w drodze łaski od obowiązku zwrotu kwoty 228 K., którą córka jego Eugenia tytułem stypendium pedagogicznego z funduszu krajowego pobrała.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

19. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Antoniny Michniewskiej, wdowy po nauczycielu szkół ludowych, o przyznanie jej kwartału pozgonnego.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

20. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Jana Domiszewskiego, kierownika szko-

ły 5-klasowej w Brzozdowcach o przyznanie wyższej płacy.

Sprawozdawca poseł Tomaszewski.

21. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Petroneli Majkowskiej, emeryt. nauczycielki o wliczenie kilku lat służby do emerytury.

Sprawozdawca poseł Tomaszewski.

22. Sprawozdanie komisji drogowej o wnioskach posłów Stapińskiego i Szajera w sprawie zniesienia myt na drogach krajowych i powiatowych.

Sprawozdawca poseł Wiśniewski.

23. Sprawozdanie komisji sanitarnej o wniosku posła Wursta w sprawie urządzenia prowizorycznego szpitala w Złoczowie i objęcia go w zarząd kraju.

Sprawozdawca poseł Wurst.

24. Sprawozdanie komisji przemysłowej z petycji Józefa Aszkara, właściciela pracowni rzeźbiarskiej w Krościenku wyżnym o udzielenie pożyczki z funduszu przemysłowego.

Sprawozdawca poseł Żardecki.

25. Sprawozdanie komisji gminnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie nadania gminie m. Lwowa ustawy o przymusowym połączeniu kanałów domowych z kanałami publicznymi i opłatach za to połączenie.

Sprawozdawca poseł Fruchtmann.

26. Sprawozdanie komisji wodnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie budowy dróg wodnych.

Sprawozdawca poseł Merunowicz.

27. Sprawozdanie komisji prawniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Dep. VI. za czas od 1. listopada 1901 do końca października 1902.

Sprawozdawca poseł Fruchtmann.

28. Sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku posłów Huryka i Ostapczuka w sprawie uwolnienia gmin wiejskich od czynności poruczonego zakresu działania, ewentualnie wynagrodzenia gmin za sprawowanie powyższych czynności.

Sprawozdawca poseł Brunicki.

29. Sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku posła Szajera w sprawie utworzenia Sądu powiatowego w Jaworniku mieście.

Sprawozdawca poseł Huza.

30. Sprawozdanie komisji kolejowej o wniosku posła Huryka w sprawie przeniesienia rampy kolejowej w Stanisławowie.

Sprawozdawca poseł Schätzel.

31. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posła Żardeckiego w sprawie zmiany ustawy łowieckiej.

Sprawozdawca poseł Adam Jędrzejowicz.

Posiedzenie zamykam

(Koniec posiedzenia o godzinie 1. minut 10. popołudniu).

